

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

„Nowiny Raciborskie” z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę i agentów i markę, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mk., z piśmie dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — O ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ścigania należności wszelki rabat ustaje.

Zakaz „Straży”

Nowy cios spadł na młode towarzystwo „Straż” w Poznaniu, założone swego czasu, celem obrony uprawnionych interesów ludności polskiej pod zaborem pruskim. W końcu stycznia r. b. wydał ks. arcybiskup dr Stabilewski rozporządzenie, zakazujące duchowieństwu polskiemu w Poznaniu przyjmowania urzędów w „Straży”. — Rozporządzenie to wywołało w szerokich kołach wielkie rozgoryczenie, a niektóre z gazet poznańskich ostro zaczęły osobę ks. Arcybiskupa, zarzucając mu zbyt wielką uległość wobec władzy pruskiej. Owe gazety przypuszczały bowiem, że rozporządzenie ks. arcybiskupa było wydane pod naciskiem rządu.

Zdawało się atoli, że czas wszystko załagodzi, wzburzone umysły cokolwiek się uspokoją, a księża w Poznaniu, chociaż nie będą piastowali urzędów w „Straży”, przecież będą mogli w tym samym duchu dalej pracować.

Niestety stało się inaczej. Bo oto wczorajszy „Dziennik Poznański” zamieścił rozporządzenie ks. bisk. Likowskiego, który w zastępstwie chorego arcybiskupa rządzi diecezją gnieźnieńsko-poznańską, wzywające duchowieństwo obydwóch diecezji, aby się od udziału w „Straży” zupełnie wycofało i na przyszłość do niej nie przystępowało. Jest to więc formalny zakaz należenia księży do „Straży”.

Ks. biskup Likowski uzasadnia swoje rozporządzenie tem, iż zarząd towarzystwa „Straży” dał pewną kwotę pieniędzy na wydawnictwo bezimiennego biuletynu pod tytułem „Czarna księga” i zajął się jej rozszerzaniem. Ponieważ o tej książce dotychczas nie pisaliśmy, przeto musimy sprawę wyjaśnić, aby czytelnicy nasi wiedzieli, o co chodzi.

Oto niedawno temu wyszła we Lwowie książka pod tytułem „Czarna księga”, czyli „wykaz szkód wyrządzonych polskości przez komisję kolonizacyjną”. Książka ta zawiera artykuły o sprzedawczykach, o tymarce ziemi, o skutkach przechodzenia ziemi polskiej w ręce kolonizacji itp. a w drugiej części wykaz dóbr rycerskich i gospodarstw, które Komisja wykupiła z rąk Polaków w czasie od roku 1886 do 1906. W końcu umieszczony jest spis alfabetyczny wszy-

stkich sprzedawczyków Polaków, a przy niektórych podane są także nazwiska ich agentów.

Myśl wydania takiej „Czarnej księgi” powziął już przed trzema laty p. Franciszek Krysiak, redaktor „Dziennika Berlińskiego” lecz wskutek różnych okoliczności projekt ten nie przyszedł do skutku.

Kto obecnie tę książkę napisał, nie wiadomo, gdyż nie nosi ona nazwiska autora. Tyle atoli pewna, że byłoby lepiej, gdyby wcale nie była ujrzała światła dziennego. Zaledwie bowiem książka została rozesłana, natychmiast okazały się oświadczenia kilku poważnych obywateli, protestujących przeciw umieszczeniu nazwisk ich w liście sprzedawczyków.

Błędy te, niesłusznie krzywdzące rozmaite nieposzlakowane rodziny polskie, narobiły już wiele krwi w społeczeństwie. Ponieważ zaś „Czarna księga” rozsyłana była w części przez starostów „Straży” i wiadomym jest, że „Straż” popadła finansowo w długi, pokrzywdzeni „Straż” czynią odpowiedzialną za zawarte w niej niedokładności.

Zarząd „Straży”, broniąc się przeciw czynionym mu zarzutom, oświadczył w gazetach, iż udzielając pomocy pieniężnej wydawcom „Czarnej księgi”, nie znał jej treści, dla tego też nie może przejąć na siebie żadnej odpowiedzialności. Zarząd zapewnia przytem, iż działał w dobrej wierze, ponieważ wydawcy książki zapewniali go, że tu chodzi tylko o zrozumiałe przedstawienie działalności komisji kolonizacyjnej z wyszczególnieniem tych osób, które jej majątki sprzedają.

Od wydawców „Czarnej Księgi” pp. Maniszewskiego i Kędzińskiego we Lwowie otrzymujemy w ostatniej chwili z prośbą o ogłoszenie następujące

oświadczenie.

Zważywszy, że w wydawnictwie „Czarnej Księgi” zaszyły omyłki krzywdzić mogące niektórych obywateli przez umieszczenie ich nazwisk we wykazie majątków, jakie nabyła komisja kolonizacyjna,

zważywszy, że niektóre pisma w W. Ks. Poznańskim czynią Towarzystwo „Straż” odpowiedzialnym za powyższe wydawnictwo, oświadczamy:

1) Wszystkich obywateli, którym rozestaliśmy czasu swego „wykaz sprzedających” (tomik II.), prosimy uprzejmie o natychmiastowe zniszczenie broszurki, tak aby po tomiku II nie zostało ani śladu.

swoją robotę, poskoczył zwawo, nie uważał na powozy, schwył piłkę w jednej chwili, otarł ją swoją kurtką i podał mi, mówiąc: „Masz kawalerze!” Mama podziękowała mu pięknie, ja także, a od tej pory, ile razy przez plac przechodzimy, zatrzymujemy się obok Dika, rozmawiamy z nim, pytamy, jak mu się powodzi. Parę dni temu mówił, że nieosobliwie.

— I cóżbyś chciał zrobić dla niego, mylordzie? — zapytał pan Havisam uśmiechając się znowu.

— Kupiłbym mu stolik, parę stołków, całe urządzenie, takie, jak u tego starszego człowieka, co po drugiej stronie placu czyści buty przechodniom. Może pan nie widział? Ma nawet ogromny parasol czerwony i okrywa nim cały stolik i siebie, gdy deszcz pada, lub upał jest wielki. To bardzo wygodnie. I kupiłbym mu także nowe szczołki, i ubranie nowe; onby się tak cieszył! Poczciwy Dik, wczoraj właśnie mi mówił: „Żeby mi kto pożyczyl kilka dolarów, urządziłbym się inaczej, a zarządy lepiej poszły interesu”.

Cedryk długo jeszcze opowiadał o przyjacielu swoim Diku, przekonany, że to niezmiernie zajmowało sędziwego jegomością. I w rzeczy samej pan Havisam słuchał z wielkim zajęciem, chociaż, prawdę powiedziawszy, niewiele go obchodziły dzieje chłopca, czyszczącego buty ani przekupki, sprzedającej jabłka. Całą uwagę jego pochłaniał niewinny szczebiot jasnowłosego chłopczyka, który myślał tylko o innych, zapominając zupełnie o sobie.

— Ale nie powiedziałeś mi dotąd, mylordzie, czegośbyś pragnął dla siebie samego, gdybyś miał dużo pieniędzy? — spytał wreszcie.

— Dla siebie? O, mnóstwo, mnóstwo rozma-

2) Wszelkie sprostowania i możliwe poprawki prosimy nadsyłać na adres: W. Kędzińska Poznań ul. Golebia nr. 4.

W końcu oświadczamy ponownie

3) iż „Straż” z wydawnictwem naszym oprócz przyrzuconej nam zapomogi nie miała zresztą żadnej łączności.

4) iż po usunięciu pomyłek i błędów wydamy nowy nakład w znacznie większej ilości i rozesłamy go z prośbą o rozpowszechnienie wszystkim tym, którzy otrzymali byli pierwsze wydanie.

Tak się ma sprawa z „Czarną księgą”. Jak powiedzieliśmy powyżej, lepiejby było się stało, gdyby książka wcale nie była ujrzała światła dziennego. Mimo całej życzliwości, jaką żyjemy dla „Straży”, nie możemy jej zarządowi oszczędzić zarzutu, iż bądź co bądź działał nieoglednie. Błędem bowiem było dawać zapomogę na wydanie książki, której treści się nie zna, a drugim jeszcze większym błędem było rozszerzać książkę, nie przekonawszy się o tem, czy wszystko, co w niej stoi, zgadza się z prawdą. Jak widzimy obecnie, błąd ten srogo mści się na „Straży” samej i to z wielką szkodą dla całego społeczeństwa. Będzie trzeba wiele czasu i wyteżonej pracy, zanim błąd się naprawi i wszystko pójdzie w zapomnienie.

Wspomnieliśmy już powyżej, iż ks. bisk. Likowski w swoim rozporządzeniu, nakazującym duchowieństwu wystąpienie ze „Straży”, powołał się także na „Czarną księgę”. Ks. bisk. zaznacza, iż duchowieństwu nie godzi się choćby pośrednio przez dalsze należenie do „Straży” brać odpowiedzialność niesprawiedliwego i lekkomyślnego krzywdzenia ludzi, którzy ze wszelkich miar na cześć i poważanie społeczeństwa zasługują.

Ks. bisk. Likowski podaje atoli jeszcze drugi powód do wydania ostatniego rozporządzenia, a tym powodem miały być zaczepki ze strony ostatniogzebiana starostów „Straży”, wymierzone przeciwko ks. biskupowi w sposób znieważający jego osobę.

Myśmy w sprawozdaniach gazet poznańskich o tem zebraniu żadnych zaczepek, skierowanych przeciw osobie ks. biskupa Likowskiego, się nie dopatrzili. Była tam tylko wzmianka, iż poruszono też znaną sprawę poprzedniego rozporządzenia ks. Arcybiskupa o stosunku duchowieństwa do „Straży”.

tych rzeczy. Najpierw dałbym jeszcze pieniędzy Katarzynie, żeby odniosła Brygidzie. To jej siostra, ona ma sześcioro dzieci, a mąż często nie może dostać roboty. Nie raz tak płacze biedaczka, jak tu przyjdzie. Mama daje jej różne stare rzeczy, i chleb, i mąkę, i kaszę, a ona się cieszy bardzo i dziękuje, ale potem znowu płacze. Chciałbym także kupić piękny zegarek z łańcuszkiem i fajkę z morskiej piany; Pan Hobbes byłby uradowany, gdybym mu taki upominek zaniósł, ja wiem, co on lubi.

W tej chwili pani Errol powróciła do saloniku.

— Przepraszam pana bardzo — rzekła — tak długo mnie zatrzymali w kuchni, przyszła tam biedna kobieta, siostra mojej służącej...

— Lord Faulteroy opowiadał mi właśnie o niej, mówił, że radby jej dopomóc.

— Bo też ta biedaczka rzeczywiście zasługuje na litość — mówiła matka Cedryka; mąż jej zachorował, nie może pracować, straszna niedza im grozi.

Cedryk zeskoczył z fotela, zbliżył się do matki i rzekł do niej półgłosem:

— Pójdę na chwilę do Brygidy. Cóż to za nieszczęście, że Michał zachorował! — a potem, zwracając się do gościa, dodał głośniejszym głosem: — to taki dobry człowiek, a taki grzeczny. Zrobił mi kiedyś przesyłną szabelkę drewnianą. Bo on jest doskonałym rzemieślnikiem...

I wybiegł z pokoju. Pan Havisam milczał przez chwilę, zdawał się namyślać i wahać, wreszcie rzekł:

— Hrabia, dostojny mój klient, dał mi rozmaite polecenia, wyprawiając mnie po wnuka. Pragnął on szczerze, aby lord Faulteroy jechał do Anglii z ocho-

O imię i majątek.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Zapewne — rzekł prawnik z uśmiechem — czyż tylko to można kupić za pieniądze?

— O, ja wiem, że za pieniądze wszystkiego dostanie. Gdybym ich miał dużo, tobym nakupił mnóstwo złoczystych rzeczy mamusi; napsztyk złoty, pierścienki z brylantem, wachlarz z kości słoniowej, ba! kupiłbym jej nawet powóz i konie, żeby nie chodziła niechota i nie czekała na tramwaje. Gdyby mamusia chciała, tobym jej nakupił także ślicznych sukien jedwabnych, różowych, niebieskich, zpsznemi koronkami. Cóż kiedy ona nie lubi innych, tylko gładkie czarne... Ale już wiem, co jałym zrobić; zaprowadziłam ją do sklepów, niechby sobie sama wybierała, co chciała. Ba! a jest jeszcze i Dik...

— Cóż to za Dik? — spytał prawnik zaciekawiony coraz więcej.

— Chłopiec taki, co czyści buty przechodniom; doskonale to robi, ma ogromną wprawę. Siedzi zawsze tam na rogu placu. Znam go oddawna, od niepamiętnych czasów. Raz, byłem jeszcze mały, przyszedłem na przechadzkę z mamą. Tegóż samego dnia dostałem pyszną nową piłkę; tak wysoko skoczyła do góry. Aż tu, gdyśmy przechodzili ulicę, w przypiek moją piłeczka wypadła mi z rąk i potoczyła się daleko, pomiędzy powozy. Ja się rozplakałem; to było bardzo dawno, widzi pan, dzieciak był jeszcze mały. Dik czyści buty jakiemuś panu, zobaczył to i zawołał: „Proszę poczekać!” a jak tylko skończył

Naszem zdaniem zarząd »Straży« powinien dać wyjaśnienie, co się na zebraniu starostów działo, aby społeczeństwo polskie wiedziało, co o najnowszym rozporządzeniu ks. bisk. Likowskiego sądzić. — Jeżeli rozprawy tak było, że sprawę okólnika ks. Arcybiskupa rozmyślano w niewłaściwy sposób, — to ubolewacby można nad brakiem spokoju i rozwagi u niektórych zapaleńców, którzy krzykactwem pragną zbawić biedne nasze społeczeństwo, zapominając o tem, że tylko cicha a wytrwała praca możemy dojść do celu. Ale to jeszcze nie wystarczający powód, aby za krewkość jednostek miała odpokutować tak pożyteczna i w naszych stosunkach wprost niezbędna instytucja, jaką jest »Straż«.

To też z boleścią przyjmie całe społeczeństwo polskie wiadomość o rozporządzeniu ks. bisk. Likowskiego, a tylko hakata zacierać będzie ręce z radości, dopatrując się w niem — słusznie czy niesłusznie — nowego objawu uległości poznańskiej władzy biskupiej wobec rządu pruskiego.

Co tam słyhać w świecie.

— **Ziemie polskie.** Dzień 1 maja w Warszawie minął bez wielkich zaburzeń. Socjaliści ogłosili strejk powszechny. Na przedmieściu Woli zabito 2 policyantów. Kozacy znieważyli czynnie przechodzącego ulicą konsula austro-węgierskiego Ugronia. Konsul otrzymał kilka uderzeń pięścią i kolbą. Gdy oficerowi kozaków, pełniącemu w tem miejscu służbę, przechodnie zwrócili uwagę, że napadnięty jest konsulem austro-węgierskim, oficer odpowiedział, że to go nic nie obchodzi. Ugron jeszcze tego dnia oświadczył, że zażalił się na to u generał-gubernatora Skallona.

— **Polami miasta Warszawy do Dumy państwowej wybrani zostali dwaj Polacy:** hr. Tyszkiewicz i adw. Nowodworski.

— **Niemcy.** Sejm pruski rozpoczął znowu swoje obrady w środę. Na pierwszym posiedzeniu zaliczono się z rozmaitemi petycjami.

Na wczorajszym posiedzeniu przyjął sejm w ponownym głosowaniu projekt dotyczący małoznaczej zmiany prawa wyborczego w Prusach.

— **W parlamencie zainterpelowali socjaliści rząd w sprawie wydalenia rosyjskich podanych (żydów) z Berlina.** — Ze strony rządu odmówiono odpowiedzi, ponieważ sprawa ta należy rzekomo do sejmiku pruskiego, a nie do parlamentu.

— **Rząd pruski przedłożył sejmowi projekt dotyczący zmiany prawa o wykonywaniu polowania.** Dla mniejszych posiadzcielei projektowana zmiana nie ma najmniejszej wartości. Chodzi bowiem tylko o przepisy, jak wielki musi być obszar, aby właściciel miał prawo do polowania. Natomiast o zmianie paragrafów co do wynagrodzenia za wyrządzoną szkodę przez zwierzę, o ochronie mniejszych posiadzcielei przed temi szkodami nie ma mowy.

— **Rosya.** W Sebastopolu przyszło podobno do buntu w wojsku. Roty aresztanckie zdobyły więzienie wojskowe i uwolnily 35 więźniów oskarżonych o bunt w zeszłym roku.

— **Prezes ministrów rosyjskich, wszechwładny dotychczas Witte, ustąpił nareszcie ze swego stanowiska.** Jego następcą ma zostać Goremykin.

— **Francya.** Ogólna liczba osób aresztowanych w dniu 1 maja w Paryżu wynosi około 2000; z tych przeszło 150 pozostawiono w areszcie, aby ich stać przed sąd policyjny. W ciągu nocy usiłowali demonstrancj urządzić barykadę, szczególnie na przedmieściach, jednakże kawalerja rozproszyła tłumy. — Wielu żołnierzy i policyantów, jak również i manifestantów, odniosło rany.

— **Oficer żalugi paryskiej Tisserand de Lange poszedł w pełnym mundurze na zebranie robotnicze, przyznał się, że jest socjalistą i oświadczył, że ani**

oni, ani jego koledzy nie będą strzelali do tłumów w razie rozruchów. — Za to został natychmiast wydany z wojska.

Zbrodnia szonowicka przed sądem.

Przed sądem przysięgłych w Raciborzu toczył się w środę i czwartek proces o zabójstwo pomocnika leśnego Karola Wanika i o usiłowane zabójstwo elw gospodarczego Ericha Müllera w Szonowicach. Jak wiadomo, zbrodnia popełniona została 4 stycznia r. b. wieczorem w szonowickim lesie.

O popełnienie tej zbrodni, nadto o kłusownictwo oskarżony jest chałupnik Józef Ciężkowski z Szonowic, a syn jego Walter, dawniejszy różnosiciel telegramów w Raciborzu, oskarżony o sprzedaż zwierzęcy, zabitej nieprawnie przez starego Ciężkowskiego. Oba oskarżenia siedzą od stycznia w więzieniu śledczym.

Skargę podtrzymuje pierwszy prokurator Holle, oskarżonych bronią adwokaci Skutsch i Steiner. Na świadków zapoznano 36 osób, a także jako rzeczoznawcę chemika sądowego Jericha z Berlina.

Stary Ciężkowski był już kilkakrotnie za kłusownictwo więzieniem karany.

Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżony czuje się winnym, odpowiada tenże: nie! Przewodniczący przedstawia oskarżonemu, iż na miejscu zbrodni znaleziono naboje, które stosują się do jego strzelby, dalej, że oskarżony dnia następnego po zbrodni wiele naboji zniszczył, a nadto, że na miejscu zbrodni znaleziono celownik (przyrząd do lepszego celowania), przy którym był przyczepiony czerwony włos z brody (stary Ciężkowski ma rudą brodę). — Oskarżony przyznaje, iż włos pochodzi może z jego brody, lecz twierdzi, że ktoś musiał ze zemsty ów celownik na miejsce zbrodni położyć; stara się przytem zważyć podejrzanie na chałupnika Siedlaczka. — Stary Ciężkowski stanowczo też temu przeczy, jakoby kiedykolwiek zajmował się kłusownictwem, chociaż był już kilkakrotnie za to przestępstwo karany.

Następują przesłuchania młodszego Ciężkowskiego, podczas których starego C. wyprowadzono ze sali rozpraw, aby swoją obecnością nie wpływał na zeznanie syna. — Młody Ciężkowski zeznaje, iż dawniej sprzedawał w Raciborzu zwierzęcy, ubita przez jego ojca, lecz nigdy się nad tem nie zastanawiał, z kąd zwierzęta pochodzą. Od czasu atoli, jak był zatrudniony przy poczcie, więcej sprzedają się nie trudnił. — Na tem zakończyły się przesłuchania oskarżonych.

Pierwszy świadek, p. Wrochem, właściciel Szonowic, wystawia jak najlepsze świadectwo zabitemu leśniczemu Wanikowi. Tenże za życia często wspomniał, iż zna wszystkich kłusowników w okolicy, lecz żadnego z nich się nie obawia, z wyjątkiem Ciężkowskiego* jeżeli się kiedyś z nim spotka, natenczas wie, że to pójdzie o śmierć lub życie, gdyż Ciężkowski strzela tylko w głowę.

Następny świadek, elw gospodarczy Erich Müller, towarzyszył wyprawę zabitego Wanika, opowiada mniej więcej tak: Dnia 4 stycznia wieczorem poszliśmy z Wanikiem, uzbrojeni w dubelkówki, na patrol nocny do lasu. Księżyc świecił jasno, ziemia była zmarznięta i pokryta śniegiem. Na krańcu lasu usłyszeliśmy jakiś szelest. Skoczyłem ku gęstwinie i zawołałem: »kto tam?« — Wanik przybiegł za mną i zawołał: »czyż to ty ojczu?« — Zamiast odpowiedzi padły dwa strzały, z których pierwszy powalił Wanika na ziemię, drugi ugodził mnie. Padłem także na ziemię, lecz zaraz powstałem i widziałem uciekającego człowieka niskiego wzrostu i o rudej brodzie. Chciałem do niego strzelać, lecz siły mnie

przywiązały jedynemu wruka. Przytem uciekła się niezmiernie myślą, że pierwszy użytek z tego będzie dobrym uczynkiem. Wreszcie i ona także szczerze pragnęła przysiąc w pomoc biednej kobiecie, że wszelkie miar zasługujące na współczucie.

— O, jakże to pięknie ze strony hrabiego! — zawołała pani Errol, zarumieniona z radości. — Cedrus będzie taki szczęśliwy! On bardzo lubi Brygidę i jej męża, bo też to tacy poczciwi ludzie. Ja nie byłam w stanie im dopomóc, chociaż robiłam, co mogłam. Michał jest rzeczywiście doskonałym rzemieślnikiem, o ile zdrowie mu służy. Na nieszczęście choruje nieborak, oddawna, potrzebuje lekarstw, posilnych pokarmów, ciepłego odzienia. Biedni ludzie wyczerpali wszystkie oszczędności i dziś im niedza zagraża. Ale z pewnością grosza nie zmarnują.

Pan Hawisam zapaścił chudą rękę w boczny kieszeń surduta i wyjął gruby pugilares, wyładowany banknotami. Dziwny uśmiech błysnął na jego twarzy. Zastanawiał się nad tem, co też powie stary hrabia, ten samolub, zrzęda, którego oschłe serce nie znało dla nikogo litości, gdy dowie się o najpierwszem zadaniu swego wruka, o szczególnym użytku, jaki uczynił z jego pieniędzy?

— Wiadomo pani — rzekł prawnik — że hrabia Dorincourt jest jednym z najbogatszych ludzi w Anglii. Sądzę więc, że to nie będzie za dużo, gdy wręcę synowi pani w jego imieniu pięć funtów sterlingów

opuścili, przytem byłem bardzo wzburzony. Oberżałem się za moim towarzyszem i spostrzegłem, iż dogorywa. Widząc, że wszelka pomoc tu daremna, pobiegłem do oberżysty Hübnera w Szonowicach. Jego wozem powróciliśmy następnie do lasu, aby zabrać zwłoki i przewieźć je do domu rodziców zabitego. Strzał, do mnie skierowany, trafił mnie w lewe oko, na które zupełnie zaniewidziałem. Oprócz tego kilka ziarn struty utkwiło mi w ramieniu. Inspektorowi Hoffmanowi oświadczyłem natychmiast, iż sprawcą zbrodni jest stary Ciężkowski. Ostatnie zdanie potwierdza inspektor Hoffman. Przytem poruszono także, iż ojciec zabitego Wanika w r. 1878 skazany został na 3 miesiące więzienia za postrzelenie oskarżonego Józefa Ciężkowskiego, lecz został następnie ulaskawiony.

Zandarm Weinitschke zeznaje, iż dnia następnego udał się na miejsce zbrodni, gdzie znalazł zabitego zającą, jeden naboje i celownik, do którego był przyczepiony długi rudzi włos z brody. Siedząc dalej tropił uciekającego zbrodniarza, stwierdził, iż takowe prowadzą do mieszkania Ciężkowskiego. — Dalej opowiada świadek o wyniku rewizji dokonanej w mieszkaniu oskarżonego, a w końcu dodaje, że kiedy Ciężkowskiego prowadził do więzienia, tenże w pobliżu leśniczówki odezwał się w te słowa: »No, ten (to jest zabity Wanik) będzie miał pojutrze także święto, wtedy odbędzie się jego wesele!« — Oskarżony Ciężkowski zaprzecza, jakoby to powiedział.

Jak powiedziano już powyżej, Ciężkowski starał się zwrócić podejrzenie na swego sąsiada, chałupnika Siedlaczka. Twierdził więc, że swoją fuzyję pozyczył 4 dni przed dniem zbrodni Siedlaczkowi, a dopiero dnia następnego po zbrodni przyniósł Siedlaczek fuzyję z powrotem i postawił ją bez jego wiedzy w stodołę.

Siedlaczek zaprzecza temu i zeznaje, iż w dniu zbrodni (4 stycznia) był na terminie w Raciborzu, gdzie się tak spał, że powróciwszy wozem do domu, nie mógł o własnych siłach zejść z wozu i musiano go znieść, poczem spał, jak zarżnięty.

Także żona oskarżonego Ciężkowskiego zeznaje, iż maż jej kilka dni przed zbrodnią pożyczyl fuzyję Siedlaczkowi, lecz dwa dni przed zbrodnią była już fuzyja znowu w domu. — Przewodniczący stwierdza, iż oskarżony skłamał.

Nastąpiły orzeczenia rzeczoznawców, lekarzy i chemika sądowego.

Podczas przesłuchań dalszych świadków obciążające dla oskarżonego było zeznanie agenta poczty Kalabisa, przed którym Ciężkowski dzień po zbrodni miał opowiadać, iż szkoda było młodemu Wanikowi, natomiast starego Wanika wcaleby nie żałował. Dalej chętnie przyznał, iż maż zawsze tyle naboji przy sobie, że mógłby 10 zandarmów zastrzelić, i że zawsze strzela w głowę.

Cięzkowski twierdził także, iż w dniu zbrodni leżał chory w łóżku. Tymczasem, gdy przewodniczący sądu zapytał świadka Müllera o stan powięzła w owym dniu, a tenże odpowiedział, że noc była jasna i nie było wiatru, — wyrwał się stary Ciężkowski nie pytany i zawołał, że przeciwnie w owym dniu był wiatr. — Przewodniczący pyta oskarżonego, jakże to może wiedzieć, kiedy przecież leżał chory? — Oskarżony zamilkł.

W czwartek przed południem zakończyły się przesłuchania świadków, a nastąpiły przemowy prokuratora i obrońców.

O godz. 2 po poł. zapadł wyrok. Stary Ciężkowski został przez przysięgłych uznany winnym zabójstwa (Totschlag) oraz usiłowanego zabójstwa, a sąd skazał go na karę dożywotniego cuchthauzu, nadto za kłusownictwo na 3 1/2 roku więzienia. Młody Ciężkowski za sprzedawanie zabitej przez ojca zwierzęcy skazany zo-

dla tej ubogiej kobiety.

— Pięć funtów! — zawołała pani Errol — ależ to dla nich będzie prawdziwe bogactwo! O, mój Boże! to nie do uwierzenia!

— Niema w tem jednak nic nadzwyczajnego — mówił prawnik z tym samym uśmiechem — powinna pani ośwoić się z tą myślą, iż wielka zmiana zaszła w położeniu jej syna. Będzie on rozporządzał w przyszłości ogromnym majątkiem, wielką władzę miał w swych rękach.

— Wielką władzę! — powtórzyła matka ze wzruszeniem — mój chłopaczek drogi! Oby tylko godnym się okazał tak wysokiego stanowiska; czy ja potrafię dobrze go do tego przygotować? To taka wielka odpowiedzialność! Kochany mój Cedrus!...

Pan Hawisam musiał znów uciec się do kaszki. Nie był on zbyt czulego usposobienia, a jednak stare jego serce poruszyło się, gdy spojkał wzrok młodej kobiety, w którym malował się wyraz rzewnego niepokoju.

— Sądzę z rozmowy, która mnie przed chwilą zaszczylił lord Fautleroy — rzekł wreszcie prawnik — może pani być o to zupełnie spokojną. Jest on jeszcze dzieckiem, zapewne, ale zdaje się że zawsze tak samo jak dziś, będzie myślał o innych daleko więcej, niż o sobie.

Ciąg dalszy nastąpi.

stal na miesiąc więzienia. Stary Cieżkowski przyjął wyrok bez najmniejszego wzruszenia.

Wiadomości kościelne.

Diecezja wrocławska.

Czytamy w »Postaci Niedzielnej«: Duchowieństwo parafialne diecezji wrocławskiej w części przeliczyli się na parafia przy kościele katedralnym i 80 dekanatów. Do pierwszej tej parafii należy kościół kuracyjny św. Krzyża. W 80 dekanatach pracuje we właściwym duszpasterstwie 1145 księży świeckich. Miejsce nieobsadzonych jest 129 wóbec 167 w r. 1903. Z tego jest nieobsadzonych 15 probostw, 2 parafie kuracyjne, 5 wikaryatów powiatowych, 4 parafie dla lokalistów, 97 dla kapelanów i 6 innych. Nowe parafie, względnie duszpasterstwa w r. 1905 powstały w Szombierkach pod Bytomiem, w Przędzynie (Brockau), Pöpelwitz pod Wrocławiem, w Złotym (na Dorocie), w Radoszowach pod Koźlem, Zawadzkiej pod Olesnem, w Birawie pod Koźlem, w Orzeszu.

Z bliska i z daleka.

Ostatnie zebranie księży w Kędzierzynie nikogo nie zadowoliło, jak to było zresztą z góry do przewidzenia. — Na takowe zaproszono także księży narodowości polskiej, lecz kiedy ks. prob. Słowicki wygłosił swój referat w języku polskim, to go gazety centrowe piętnują, jako »Nationalpole«, chociaż to mu bynajmniej ujmy nie przynosi. Na owo zebraniu była też mowa o ruchu »religijno-politycznym«, które to wyrażenie trudno pojąć, a jeszcze trudniej określić. Nie podoba się ono także pewnemu księdzu centrowemu, który zaraz też odezwał się w wrocławskiej centrowej »Schles. Volksztg.«, iż ruch ten jest tylko wymysłem »wielkopolskiej prasy, uprawiającej necę« (grosspolnische Hetzpresse), aby górnicy lud polski tem łatwiej podciągnąć za sobą. — Jest to nieprawda. Jeżeli kto bowiem, to sławne centrum starało się przez długie lata lud polski wciągnąć na basku, aby na tym fundamencie zbudować wieżę centrową na Górnym Śląsku. Ponieważ atoli partya centrowa przez cały ten czas potulny lud polski tylko wyzykiwała dla swojej polityki partyjnej, zamian nic mu nie dając, — przeto nie dziw, że lud poznał się na farbowanych lisach a dziś im za ich opiekę dziękuje.

Na zebraniu w Kędzierzynie uchwalono, aby księża górnoludscy brali czynny udział w sprawach politycznych, — lecz w jakim kierunku, tego nie powiedziano a przynajmniej z gazet centrowych, które o naradach donosily, dowiedzieć się nie można. Słusznie zauważa »Katolik«, iż dwa tylko kierunki dla katolików na G. Śląsku są możliwe; albo z centrum, albo z partya polską. Z której więc z tych partyi postanowili księża w Kędzierzynie politycznie trzymać?.. Na to brak wyjaśnienia.

Jeżeli uchwałę kędzierzyńską mielibyśmy tak rozumieć, że księża nasi chcą brać czynny udział po stronie partyi centrowej, natenczas uważalibyśmy ją za bardzo złą dla samego duchowieństwa. O cóż bowiem przy wszystkich walkach ostatnich chodziło? O nic innego, jak o to, że znaczna część wyborców katolickich i polskich na Śląsku partyi centrowej za swoją uznać nie chce. Skoroby księża za tą partya się oświadczyli, nie tylko stosunku swojego do ludu nie naprawia, lecz jeszcze pogorszą; walka zaś nie ustanie, lecz się zaostrzy.

— **Racibórz.** Do tutejszego lazaretu przywieziono wczoraj nocy zwróconego Antoniego Proška z Liszka, którego pociąg przejechał i odciął mu obie nogi. Nadto odniósł nieszczęśliwy jeszcze ciężkie obrażenia na głowie i piersiach.

— Landrat powiatu raciborskiego zezwolił na sprzedaż świeżego owocu w niedziele i święta, z wyjątkiem godzin nabożeństwa, do godz. 7 wieczorem, także i po wsiach, w których jest wielki napływ gości zamieszkanych.

— Chrabąszczy ma być tego roku bardzo dużo na nas na Górnym Śląsku. Tak zapowiadają znawcy. Trzeba więc chrabąszcze z wczasu energicznie łepić.

— W wspomnienie historyczne. Wczoraj (3 maja) przypadała 115ta rocznica ogłoszenia konstytucji w Polsce, nadającej wszystkim stanom równe prawa. Polska była wówczas pierwszym państwem, które postanowiło zaprowadzić u siebie konstytucję. Przeprowadzeniu tego wielkopomnego dzieła stanął na przeszkodzie rozbiór Polski przez trzy ościennne mocarstwa. Przyznanie konstytucji w Polsce zasługuje na uwagę, że odbyło się bez krwi rozlewu, podczas gdy w innych państwach naród musiał ją sobie dopiero wywalczyć. To też pamięć tego wielkopomnego dzieła pozostanie każdemu Polakowi droga.

— **Dwojaka miara w kościele.** W ostatnim numerze »Pracy« pisze pewien duchowny, co następuje.

Wiadomo, iż księża berlińscy żadną miarą dzieci polskich nie chcą przysposabiać do pierwszych Sakramentów św. w ich rodzinnym języku. O przemowie do Komunii św. niema mowy. Tak wygląda sprawiedliwość duszpasterzy berlińskich Niemców.

U nas w Kaestwie, w Splawiu, na życzenie ks. biskupa ks. Podkomorski do jednego dziecka przemawia po niemiecku, — w Srodzie ks. mans. Gaczyński dla trzech — mówię i piszę — dla trzech dzieci komunikujących urządza osobne nabożeństwo i przemawia do nich w kulturowym języku. Tymczasem Niemcom katolikom średnim w liczbie około 50 nie wystarcza to, chcą mieć dla swego użytku kolegiatę i co niedzielę »ogłoszenia« niemieckie!

Ot taka różnica między duchowieństwem niemieckim a polskim — taka różnica między pretensjami Niemców katolików a skromnymi życzeniami Polaków.

Co na to ks. dziekan Frank — pyta »Dz. Berl.«? — **W Niem.** Krawarzu spaliła się w poniedziałek w południe stodoła handlarza węgla Wincentego Stanego. Także dach domu mieszkalnego został uszkodzony. Ogień powstał prawdopodobnie w skutek nieostrożności.

— **Rudy.** Plan jazdy kolejki wązkotorowej gliwicko-raciborskiej doznał od 1-go maja tylko małych zmian. Pociągów jeździ tyle co dawniej, będą niektóre odchodzić nieco prędzej. Dokładny rozkład jazdy można sobie przejrzeć na każdej stacyi kolejowej i w każdym pociągu. — W niedziele, gdy ruch jest ożywiony, mają kursować pociągi nadzwyczajne, jeżeli będzie ich potrzeba.

— **Wielkie Rudy.** Czytając korespondencyą z naszej wioski o działkach przystępujących do Stolu Pańskiego, bardzo się ucieszyłem, gdyż dawniej nikt nie donosił do naszej gazety o tak ważnym akcie. Czytając jednak dalej, zasmuciłem się niezmiernie i pomyślałem sobie: skąd się wzięła tak wielka liczba niemieckich dzieci?

Znam ja Rudy bardzo dobrze więc wiem, że w wiosce naszej nie ma tylu Niemców, ile palców u prawej ręki. Mamy tu jednak wielu takich, którym pachnie kultura niemiecka, więc też udawają Niemców, dzieci swe wychowują po niemiecku, a co najgorsza, posyłają je nawet na naukę niemiecką, w której się przygotowują do spowiedzi i komunii św. Jest to bardzo smutnym objawem obecnej chwili.

Jak nam wiadomo wszystkim, język i wiara św., to dwa największe skarby, które każdy powinien pielęgnować, aby wydał w przyszłości dobry owoc. Tak jest i z dziećmi naszymi. Rodzice polscy powinni swoje dziateki wychowywać po obywatelsku, po polsku, powinni im wpajać naukę wiary w ojczyznym języku, powinni je posyłać na polski katechizm. W tej sprawie nie chodzi o pochwałę innych, gdyż tu idzie o całą przyszłość naszego młodego pokolenia. W obcym języku nigdy dziecko się tego nie nauczy i nie pojmie tak, jak w języku ojczyznym. Nie dziw więc, jeżeli nasze dziateki, gdy wyjeżdżają w daleki świat, się psują, ulegając rozmaitym pokusom.

Odzywam się do was rodzice, przeważnie matki, wychowujcie dziateki wasze po polsku, posyłajcie je na polski katechizm, a dzieci wasze wyrosną na dobrych ludzi i obywateli.

— **Boguszowice,** pow. rybnicki. Dnia 15-go lipca b. r. obchodzić będzie nasz Przew. ks. proboszcz Antoni Pendzialek 25 letni jubileusz kapłaństwa. Ks. Pendzialek urodził się 25 maja 1853, na księdza wyświęcony został 1881 r., a proboszczem u nas jest od roku 1889. Podczas tego czasu zjednał sobie miłość wszystkich parafian. Naszym czytelnikom jest ks. Jubilat znany z wyborów do sejmiku 1903 r. Oby Pan Bóg udzielił szanownemu Jubilatowi zdrowia i dozwolił mu dożyć 50-letniego jubileuszu kapłaństwa.

— **Gilwice.** Izba karna skazała agenta poczty E. Bilde z S. na 4 miesiące więzienia za sprzeniewierzenie przesyłek pocztowych.

— **Bytom.** W sprawie zwłok, jakie znalezione przed kilku dniami posiekane we worku przy ulicy Fryderyka w Bytomiu, wpadła już policja na trop dosyć pewny, który prawdopodobnie doprowadzi do wyjaśnienia tej tajemniczej sprawy.

— Izba karna skazała woźnego magistratu Böhmscha za sprzeniewierzenie urzędowych pieniędzy na 6 miesięcy i 3 dni więzienia.

— **W Zabrze** zawałła się świeża budowa w szybie »Królwa Ludwika«. Trzech górników, Kałuża, Respondek i Kaiser, zostało zabitych, szlepra Grychonja wyciągnięto z pod gruzów z zmiżdżonymi nogami.

— **Król. Huta.** Okropne nieszczęście wydarzyło się w domu dr. Mata przy ulicy Hajduckiej. 12-letnia służąca doktora udała się w południe do piwnicy z lampą. Skutkiem przewiewu eksplodowała lampa i nafta oblała dziewczynę, zapalając na niej suknie. Nieszczęścia nikt nie spostrzegł; dopiero gdy z piwnicy wydobywał się zaczął dym, zeszło na dół kilku ludzi i znaleźli tam służącą niestety już bez życia i na pół zwęgloną.

— **Katowice.** W kałuży za cegielnią Weissenberga utonął 51-letni bednarz Jan Gamoń z Rybnika. Prawdopodobnie w nietrzeźwym stanie stoczył się do wody.

— **Kokociniec** pod Katowicami. W niedzielę podczas nieobecności rodziców dwaj chłopcy górnik Boidola rozniecili ogień w piecu przez dolewanie do ognia nafty. Nafta tymczasem z pieca wybuchła i zapaliła ubranie na chłopcach. Oba nieszczęśliwi, nie mając szybkiej pomocy, zostali strasznie poparzeni.

Wątpi się o ich wyzdrowieniu. Smutny ten wypadek jest znowu jednym z tych licznych już bardzo dowodów, że bardzo niebezpieczna jest nafta, spirytus i tym podobne materiały łatwo wybuchające. Nie należy tedy nigdy tych materiałów używać do rozpalańia ognia, a dzieciom zwłaszcza surowo należy tego zakazać.

Z sąsiednich dzielnic

— **Z Poznańskiego.** Ze Strzelna piszą do gnieźnieńskiego »Lecha«: Zabawnego figla wyplatała lutejszym niemieckim mieszkańcom, jako i okolicy, kapela pułku 14 piechoty z Bydgoszczy, która mając tutaj dać koncert w drugie święto wielkanocne, wcale nie przybyła. Na telegraficzne zapytanie, dla czego nie przybyła, przyszła z Bydgoszczy odpowiedź, że kapela zamiast do »Strzelno« do »Strehlau« (Strzelewo) pojedziała.

To są skutki zmian polskich nazw miejscowości. — **Sp. ks. prałat dr. Augustyn Jaśkowski,** proboszcz w Biedrowie pod Wronkami, zasnął w Bogu we wtorek w nocy po kilkadziesiąt letniej chorobie.

Sp. zmarły ks. Prałat był prawdziwą ozdobą naszego polskiego duchowieństwa, kapłan głębokiej nauki i wielkich cnót kapłańskich. Podczas walki kulturowej bronił z zapałem Kościoła, później zajmował się wielce potrzebami duchownymi naszych wychodźców.

Cześć jego pamięci! Wieczny spokój jego duszy a światłość niech Mu świeci na wieki!

— **Morawska Ostrawa.** W fabrykach wilkowickich wypowiedziano pracę pewnej liczbie robotników, ponieważ 1. maja świętowali. Wskutek tego wybuchł strejk, który przybiera coraz większe rozmiary. Strejkujący żądają przyjęcia wydalonych z powrotem do pracy. Dotychczas strejkuje 10.000 robotników.

Nowinki.

— **Pochwylenie ośmiokrotnego mordercy.** W Dreźnie pochwyliła policja robotnika Maksa Dittricha, który się przyznał, iż ma 8 zbrodni na sumieniu. W październiku ubiegłego roku zamordował kobietę Opitz w okolicy Königsteinu, w r. 1899 sześciolatnią Jadwigę Schönherr w Riese, zgwałciwszy dziewczynkę poprzednio, w r. 1900 żonę łodźiarza Grasnicka w Gosenu, w jesieni 1905 r. żonę ślusarza Schurm w okolicy Berlina, a oprócz tego 4 zbrodnie popełnił w Austrii.

— **Trupa w kopalni.** W kopalni Borussia wydarzyło się w lipcu roku ubiegłego straszne nieszczęście, którego ofiarą padło 39 górników. Czarnaście trupów wydobyto krótko potem z pod ziemi, reszta pozostała tamże. Teraz dopiero znaleziono 22 trupy, a 3 jeszcze braknie.

— **Samobójstwo małego.** W Sonnenborn powiesił się 12-letni chłopiec Warzun, ponieważ towarzysze robili mu wyrzuty z powodu pewnego wykroczenia.

— **Krwawo zaręczyny.** Na zaręczynach w Botropie przyszło do kłótni między górnikiem Manem a wieczorkiem, podczas której Man przebił nożem swego przeciwnika.

— **Samobójstwo dezertora.** Z 140 pułku piechoty, zalogującego w Inowrocławiu w Poznańskim, uciekł przed kilku dniami szeregowiec Ege, Niemiec. Widząc zbliżającą się pogoni, Ege ukrył się w pewnej wiejskiej stodole, którą podpalił. Gdy pożar ugaszono, znaleziono zwłoki Egego zupełnie zwęglone.

— **»Młoda para«.** Rzadki związek małżeński został zawarty w ubiegłym tygodniu w kościele katolickim w Srodzie. Inwalid Kleszewski, 75 letni wdowiec, poprowadził do ołtarza 63-letnią obłubienicę. »Młoda« para mimo podeszłego wieku jest jeszcze stosunkowo bardzo krzepką i czerstwą. Wszelkie odradzania dzieci, u których ojciec w ostatnim czasie mieszkał, nie zdążyły go odwieść od postanowienia wybranej.

— **Strazna śmiercią zginęła** pewna 60-letnia kobieta w Kreuzthal, w Nadrenii, cierpiąca na nieuleczalną chorobę. Zamknęwszy się w pralni, oblała rzeczy na sobie naftą i zapaliła. Gdy współmieszkańcy domu na widok płomieni nadbiegli, znaleźli nieszczęśliwą kobietę spaloną na węgiel.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 3-go maja 1906 r.

Pszonica żółta	(za 100 kilo)	17,30—17,20 M
Zyto		15,00—15,00 »
Jęczmień		14,00—13,50 »
Owies		16,40—16,00 »
Ziemniaki za 50 kilo (1 centnar)		1,30—1,10 »
Siano świeże		2,80—2,00 »
Słoma (600 kl.)		20,00—18,00 »
Masło do jedzenia za funt		1,30—1,20 »
Masło stołowe		1,40—1,20 »
Jaja mendel (15 sztuk)		0,70—0,60 »

Dowóz był dobry.

Oszczędzać pomaga w kuchni



Maggi przyprawka.

W lutelecki, rozmaitej wielkości i z dolewaniem poleca L. Breitbarth, delik. & kolon. Dworcowa ul.

Lekarz-Dentysta C. Block

Racibórz, Bahnhofstr.
(naprzeciw Hugo Markus) I. piętro.

Bardzo tanie artykuły budowlane

tregry, cement Portland, gips dla murarzy, trzcina do sufitu, pierwszorzędna papa na dachy, papy izolowane, cynkowane blachy na dachy, tera i karbolinum, gwoździe druciane, okucie do okien i drzwi, obicia żelazne do pieców, pompy, jako też wszelkie inne artykuły budowlane

po cenach fabrycznych.
Przy zapłacie gotówką rabat; spłata ratami dozwolona.

Richard Krause, Racibórz, ul. Nowa nr. 1.
Chrześcijański skład żelaza.

Wielka wyprzedaż!

Z powodu zaniechania interesu wyprzedaje wszelkie kapelusze damskie, dla dziewcząt i dziecięce, czepeczki dla dzieci i kapelusze jedwabne, parasole i parasolki, rękawiczki bawełnicowe i gładce, paski, żaboty i t. d.

Końskie mydła, mankiety, serwitery, wierzchnie koszule, białe i kolorowe, krawaty i t. d.

po znacznie niższych cenach.

M. Sobetzko, Racibórz,
Nowa ul. 18/20.

Parowa farbiernia i chemiczny zakład do czyszczenia

Leo Taukert,

Racibórz, ul. Długa 44.

Najlepsze wykonanie.

Jak najniższe ceny.

Abecadło kostkowe,

doskonały środek, za pomocą którego dzieci przy zabawie czytają się nauczą. W pudełku mieści się 33 kostki. Na każdej z nich jest sześć liter. Dziecko może z tych kostek zestawiać całe wyrazy i zdania, podług dołączonych wzorów drukowanych. Zwracamy baczną uwagę rodziców na abecadło kostkowe. Kto je dla dzieci nabyte, znajdzie w niem bardzo dobrego pomocnika przy nauce dzieci.

Cena egzemplarza 50 fen. z przes. 60 fen.

„Nowiny Raciborskie“ Racibórz-Ratibor.

Godzinki

Adoracyi Najsw.

Sakramentu

do odprawiania podczas

wiecznej adoracyi dla

dycezyi wroclawskiej

cena 70 fen., z przesył.

ka 80 fen. polecają

„Nowiny Raciborskie“

W tysiącu cegieł II. kl.

I 40 tys. III kl.

poszukuję zaraz. Oferty z wol.

nie dostawę do najbliższej stacyi

kolejowej proszę nadesłać pod

adresem:

Trojan,

Glastwirth in St. Annaberg.

Tregry, papy izolacyjne,
jak najlepsze papy na dachy, smołę i karbolinum,
zawsze świeży cement Portland, gips, trzcinę na posowy,
ocynkowane blachy, gwoździe druciane,
obicia na drzwi i okna,

wszelkie części przynależne do pieców i wszystkie artykuły budowlane

jak najlepsze i jak najtaniej poleca

Saul Cohn, właśc. Staub,

skład żelaza, Racibórz, Odrzańska ul. 13.

Wszystko można ładować u mnie wygodnie i bez przeszkody na jednym miejscu.

Wózki dziecięce,
wózki sportowe

we wielkim wyborze na składzie

Max Weissbart,
Racibórz, Róg Rynku i ul. Panieńskiej.

Louis Bartenstein, Racibórz

Rynek nr. 9

na przeprowadzkę polecam po możliwie najniższych cenach:

FIRANKI, białe i kremowe, przycięte wedle metra,
PORTIERY, pluszowe i wełniane,
ROLOSY i ZASŁONY, białe i kremowe,

przykrycia stołowe
dywany i pokładki,

w rozmaitych
gatunkach i
wielkości.

KOŁDRY,
KOŁDRY stepowane,

materye na chodniki, jutowe i wełniane, — linoleum na chodniki,

Wszelkie artykuły są od najtańszych do najlepszych na składzie.

We wszystkich oddziałach są także kupna okolicznościowe po jak najtańszych cenach.

A. Tschauder

fabryka mebli — Racibórz, Dworcowa ul. 6.

Najtańsze źródło zakupu trwałych mebli z jak najsuchszego materiału.

Dostawa franko do każdej stacyi kolejowej na Górnym Śląsku.

Chłopiec,

chcący się wyczyć tapicetwa może się zaraz zgłosić.

W. Siara,

Racibórz, ulica Odrzańska.

8 — 10 pilnych i trze-
znych

murarzy

może się zgłosić u mnie do pracy.

Jan Affa,

mistrz murarski,

Racibórz, ul. Głubczycka 20a.

Chili-saletre,

wszelkie nawozy

po cenach fabrycznych

rolnicze nasiona

poleca jak najtaniej

Józef Zahel,
Racibórz, Opawska ul. 15.

Sztuczne zęby,
plomby itd.

M. Klink,

dentysta w Racibórz,

Bahnhofstr.

naprzeciw król. landratu.

Dobre wykonanie,
nizkie ceny.

Ghalupa

mielona ze stodołą i z kłm kawałkami dobrego guntu, można nawet pszenicę siał, jest wolnej ręki na sprzedaż. Odm można kupić kawałkami. Blizszych wiadomości udzieli

Lorenz Badura
w Babicach.

Złota

warta jest twarz delikatna i czysta, rumiany, młodzieńczy wygląd biał jak atlas, gładka skóra i zadziwiająco piękna pleśń. To wszystko daje nymid, jak zwane:

Steckenpferd-Lilienmilch od Bergmanna & Co., Racibórz marka ochronna: Steckenpferd. Sztuka 50 fen. u: C. Hoesler, M. Poppek, P. Beck, Fr. Szwabny, L. Nawrath, J. Bollk, B. Goll, L. Gryglewicz.



Gniada 6-cioletnia silna klacz

z dwumiesięcznym zrebkiem (ogierem) tanio do nabycia.

Racibórz, Opawska ul. 1.

Idzie Marya.

Na ziemię z niebios Marya schodzi,
I wszystkie czary z sobą przywodzi,
Sypią się skrami majowe zorze,
Chwałę Jej śpiewa ziemia i morze.

Idzie Marya, z niebios od Pana,
Majowem złotem, słońcem odziana,
Z pod nóg Jej lecą w górę skowronki
Nucąc jej „Zdrowaś“ wydzwanianą dzwonki.

A kędy stają Jej święte nóżki,
Zaraz powstają wonne kwiatuszki,
Które zrywają ręce dziecięce,
Wijąc Maryi na ołtarz wieńce.

Idzie Marya — rybka się pluska,
A cichy wietrzyk kwiaty drzew muska,
Wkoło Królowej kraży jaskółka,
Radośnym głosem kuka kukułka.

A na zielone miodnych zbóż łany,
Idzie szemrzący, deszcz pożądany,
I hory szumią, tajną rozmową,
Witając z ptactwem niebios Królowę!

Witają wonnymi kwiatem tarniny,
Chłopcy fujarki kręcą z wierzbiny,
I śliczne na nich piosenki grają
Razem z przyrodą Panią witają.

Idzie Marya — dzwonią Jej dzwony,
Organy w niebo śliczne szlą tony,
A lud zebrany woła ze łzami:
Królowo nasza módl się za nami!



Na 3. niedzielę po Wielkanocy.

Lekcja

z listu pierwszego św. Piotra, rozdz. 2, wiersz 11—19.

Najmilsi! proszę was, jako przychodniów i gości, abyscie się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy, mając obcowanie wasze dobre między pogany, aby w tem, w czem was pomawiają jako złoćców, z dobrych uczynków przypatrzysz się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia. Bądźcież tedy poddani wszelkiemu stworzeniu da Boga: chociaż królom, jako przewyzszającemu, chociaż książętom, jako od niego posłannym ku pomocy złoćców, a ku chwale dobrych. Bo taka jest wola Boża, abyscie dobrze czyniąc, usta zatkali niemądrych ludzi głupstwu, jako wolni, ale nie jakoby mając wolność zasłonięci, ale jako słudzy Boży. Wszystko czcicie. Słudzy, bądźcie poddani panom we wszyśkiej bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo to jest, łaska w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelia

św. Jana rozdz. 16, wiersz 16—22.

Onego czasu rzekł Jezus do Śwycy uczniów: Maluczko, a już Mnie nie ujrzycie, i zasię maluczko, a ujrzycie Mnie, iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów Jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi. Maluczko, a nie ujrzycie Mnie, i zasię maluczko, a ujrzycie Mnie, iż idę do Ojca? Mówili tedy: co to jest, co mówi Maluczko. Nie wiemy, co powiada. A poznaj Jezus, że Go pytać chcieli i rzekł im: O co się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie Mnie, i zasię maluczko, a uj-

rzycie Mnie? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił; a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprowadzie smutek macie; lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

Nauka na miesiąc Maj!

Jak zaprowadzono nabożeństwo majowe? Po między wieloma i najróżnorodniejszymi świętami i nabożeństwami, które ustanowione na cześć pełej chwały Matki Boskiej, jest najdroższem i najulubieńszem nabożeństwo majowe, albo też miesiąc Maryi. Nie wystarczało wiernemu ludowi katolickiemu, iż trzykroć dziennie pozdrawiał Maryą i poświęcił jeden dzień tygodnia, t. j. sobotę, ku uczczeniu Maryi, chciał on ku temu obrać nadto jeden jeszcze cały miesiąc i to najwięcej uroczy i najulubieńszy, t. j. Maj.

Człowiek, zamiast korzystać z niezliczonych darów, jakimi go Pan Bóg obsypuje, ku uczczeniu z wdzięcznością i Dawcy, nadużywa ich zwykle i obraca je nawet często z niewytłómaczoną lekkomyślnością do obrazu swego Stwórcy i Pana. Czyni on to także z rozkoszą, jaką mu daje luby miesiąc wiosny Maj.

W tym to nadobnym miesiącu, gdzie pola, doliny i góry w nową stroją się zieleń, w którym głosy ptaków wznoszą się znów ku chwale Stwórcy, w którym wszędzie nowe budzi się życie i każde czuje serce raduje się pięknnością natury i wielbi dobroć, moc i mądrość Ojca niebieskiego — w tym to uroczym miesiącu zapomina tylu ludzi o Tym, który im tyle sprawia radości, obraca ten piękny czas na to, ażeby zanurzać się w niedozwolonych rozrywkach i plami swe serce grzechami.

Było to mianowicie w końcu ubiegłego wieku, w którym niewiara wyprawiała tak straszliwe spustoszenia, iż się zdawało, jakoby w sercu ludzi wszelka znikła pamięć na Boga. — Smucąc się i bolejąc nad tą lekkomyślnością, niewdzięcznością i zapomnieniem o Bogu, połączyło się w Rzymie kilka dusz pobożnych, z misionarzem Ojcem Lalomą na czele, w tem postanowieniu, ażeby miesiąc Maj poświęcić czci Królowej niebios.

Podczas gdy na dworze brzmiały bezbożne pieśni, i rozpustni ludzie czas spędzali na tańcu, grze i rozkiełzanej zabawie i żartach, i podczas gdy wychodziły z ust bezbożników wszelkiego rodzaju bluźnierstwa przeciw Bogu, w tym to czasie zdobyły pobożne dusze ołtarz Maryi kwiatami, padały przed Nią na kolana, wznosiły modły ku Matce miłosierdzia, ażeby przez Swą potężną przyczynę prześlagała nie-zbożność, lekkomyślność i niewdzięczność a sprowadziła miłosierdzie Boże na zaślepione dzieci tego świata.

Skoro tylko rozeszła się wiadomość o tem nabożeństwie, powitały ją radośnie wszystkie pobożne dzieci Maryi, a dziś zaledwie jest jedno biskupstwo w Kościele katolickim, w którymby nie zaprowadzono tego pełnego łask nabożeństwa lub go nie obchodzono w gronie pobożnych rodzin.

Co oznacza miesiąc Maryi? Miesiąc Maryi oznacza ten czas, który poświęcony jest czci Przenajśw. Dziewicy, rozważaniu Jej pięknych cnót, Jej mocy i dobroci, Jej świętemu życiu na tej ziemi, Jej chwale w niebie i wzywaniu Jej potężnej przyczyny.

Jak winniśmy spędzać miesiąc Maj, ażeby go poświęcić Matce Boskiej?

1. Jeżeli możemy, bierzmy udział w kościelnym nabożeństwie majowem.

2. W domu powieśmy w jakim stósownem miejscu pobożny obraz Maryi i ozdóbmy go o ile można najpięknie.

3. Oczyścimy serce nasze w początku Maja przez skruszone przyjęcie świętych Sakramentów Pokuty i Ołtarza, to samo uczynimy i w końcu tegoż miesiąca.

4. We wigilię powezmijmy przed ołtarzem albo obrazem drogiej Pani dobrą myśl, t. j. poświęćmy Jej cały miesiąc, przyrzekając, że go święcie spędzimy, polećmy Jej nasze żądanie, jakie mamy na sercu.

5. Każdego rana poświęćmy najdobrośliwszej tej Matce wszystkie nasze myśli, słowa i uczynki dnia,

a przez Nią i Jej Boskiemu Synowi z tem przedsięwzięciem, że unikać będziemy wszelkiego grzechu.

6. Codziennie starajmy się, jeżeli to jest możliwem, być na Mszy świętej i podczas dnia zmówić krótką modlitwę, albo westchnąć do Matki Boskiej lub odmówić Różaniec św.

7. Najwięcej podobało się Matce Bożej a i dla naszej duszy byłoby zbawieniem, gdybyśmy wzięli postanowienie wyniszczenia w miesiącu Maja z miłości dla Chrystusa jakiej zlej wady lub grzechu, który w sercu naszym zapaścił korzenie. W końcu winniśmy starać się o poznanie jakiego głównego błędu i przeciw niemu ustawicznie walczyć.

Co powinno nas zachęcić do poświęcenia w ten sposób miesiąca Maja Matce Bożej?

1. Cześć i odznaczenie jakie Bóg sam wyświadczył Maryi Pannie. 2. Zasługi, jakie położyla dla naszego dobra Przenajśw. Dziewica, urodzwszy Zbawiciela i czem przyczynila się z Nim jako Matka dla naszego Odkupienia. 3. Przykład prawie całego Kościoła katolickiego, który dziś prawie wszędzie to nabożeństwo odprawia. 4. Duchowna korzyść, którą odnosimy z powyżej przytoczonych ćwiczeń. 5. Osobliwsza miłość i osobliwsza opieka, jakiej nam jako nagrodę użycza Marya. 6. Święte odpusty, których zład dostępujemy. Są one następujące: 1. 300 dni odpustu każdego dnia Miesiąca Maja, jeżeli na cześć Maryi jakiegokolwiek osobne ćwiczenie odbedziemy, odmówimy osobną jaką modlitwę lub jaki akt cnoty wykonamy. 2. Zupełny odpust raz w Maju w jakim-bądź dniu pod zwykłymi warunkami. (Papież Pius VII. 18 czerwca 1822 r.).

Rozmaitości.

Najstarsze drzewa na świecie. W okolicach Jerozolimy pokazuje się zwykle pielgrzymom bardzo stare drzewa oliwkowe, które mają pochodzić z czasów przyścia na świat naszego Zbawiciela. Stare te drzewa trzymają się dobrze i co rok okrywają się liściami. Uczeni jednak twierdzą, że starszym od drzew oliwkowych w okolicy Jeruzalem jest dąb rosnący na wyspie Kos, należącej do Małej Azji. Dąb ten według obliczeń pewnego uczonego liczy około 2900 lat. Podanie głosi, iż znany w historii Hippokrates, który się urodził na tej wyspie, siadywał z swymi uczniami w cieniu rozłożystych gałęzi tego drzewa. Obok dębu jest starodawna studnia, w której znajdują się starożytne napisy, przypominające naukę Hippokratesa. Dąb ma 9 metrów w obwodzie u dołu pnia, a trzy jego olbrzymie odnogi okrywają się jeszcze zieleńią.

Fraszki i żarty.

Przeciw złodziejom.

A: Kupiłem sobie znakomite urządzenie, zabezpieczające od złodziei.

B: Pokaż mi je.

A: Nie mam go, bo mi je złodziej ukradł.

Łitościwe serce.

— Biedak: Proszę pana o wsparcie! ja chory, żona chora i siedmioro dzieci głodnych...

— Pan: Janie, wyrzuć tego człowieka, on mi serce rozdziera.

Rozwiązanie zadań

z numeru 49 „Nowin Raciborskich“

Głina.

Trafne rozwiązanie zadania nadesłał pan Walenty Klon z Rogów i p. Szczepan Ronczka z Rudnika.

Łamigłówka.

Bez zegarka na czasie się znam,
Choć nie jeździec ostrogi mam,
Nie pannam, a grzebień noszę,
Nie stróż, a godzinę gloszę,
Kalendarzy nie czytuję,
O pogodzie prorokuję.

Taniej, jak przy każdej wyprzedaży
świeżo nadchodzący trwałe towar

w największym wyborze:

kamasze męskie,
skóra do wiksovania 4,25 mk.
kamasze męskie,
najlepsza końska skóra 6,90 »
kamasze męskie,
z gumą i do sznurowania,
boksalk 7,75 »
Kamasze męskie,
z gumą i do sznur. z obsadą
z końskiej skóry 5,50 »
Kamasze dla kobiet,
z gumą i do sznur. 4,50, 5,50, 6,50 »

Obuwie dla dzieci nadzwyczaj tanio.

Trzewiki i buty do Komunii św.

w jak największym wyborze, po zadziwiająco niskich cenach poleca

Max E. Aschner, Racibórz,

Największy skład obuwia na miejscu.

Najtańsze źródło zakupu tylko
rzetelnego i trwałego obuwia.

Parowa farbiernia i chemiczny
zakład do czyszczenia

Franc. Riemel,

Racibórz, Bollwerkstr. 1-3.

Najspieszniejsze wykonanie! Jak najniższe ceny!

Herbata

jest teraz tańsza,
jak wszelkie inne napoje.

Dobra herbata — dobrze
przygotowana — dostarcza napój o delika-
tnym smaku i doskonałym zapachu. Godziennie
używanie herbaty jest prawdziwym lekarstwem dla
mało krwistych osób i cierpiących na bledni-
cę z powodu zawartości żelaza. Herbata
podnieca ciało i umysł, oddziałuje dobrze na
ciało, zwłaszcza na żołądek. HERBATA
wznieca chęć do pracy i dobry humor. Her-
bata grzeje w zimie i zastępuje jak najlepiej
alkohol.

Herbata! Herbata! Herbata!

jest zatem pierwszorzędnym napojem ludowym

i polecam takową:

Pawienki konsumowa mieszankę,	funt 1,00 mr.
Pawienki narodową »	» 1,30 »
Pawienki rosyjską »	» 1,80 »
Pawienki karawanową »	» 2,20 »
Pawienki mandarynową »	» 2,40 »
Pawienki książęcą »	» 3,00 »

Każda pojedyncza mieszanka

jest doskonale zrobiona, z uwzględnieniem swych
właściwości, i wytrzyma każdą konkurencję.

Prosimy zważać, że herbata jest arty-
kalem zaufania, dla
tego trzeba zachować ostrożność przy zakupowaniu.

Jedna próba

wystarczy, aby każdy robił swoje zakupy u mnie.

Teodor Pawlenka,

RACIBÓRZ,

Telefon 187. przy Bahnhofe. Telefon 187.
skład tow. kolon. i delikatesów.

F. Kliem'a nast.

E. Lazar

Racibórz, Schuhbankstr. 8

poleca swój zakład artystyczny

do wykonywania

malowanych

kościelnych okien

jako też innych sztucznych malowideł na szkło

i do ramowania oraz oszklenia obrazów.

Spółka parcelacyjna

w Bytomiu, ulica Koszarowa 1

(Parzellirungsgenossenschaft, Beuthen O.-S. Kasernenstr. 7).

poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy 3, 4,
4 1/2, i 5 od sta, zależnie od czasu wypowie-
dzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż
5-proc. pierwsze i inne pewne

HIPOTEKI.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystne-
mi warunkami zawsze do nabycia.

Wszelkie bliższe szczegóły i objaśnienia
na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem
niedzieli i świąt) od godziny 9 rano do
godziny 1 w południe.

Szanowni

gospodarze wiejscy!

W razie potrzeby

proszę uwzględnić następującą moją

oferę nasion ćwikły.

Polecam:

czerw. olbrzymi manut,	funt 32 fen.
czerwone klumpy »	» 30 »
żółte » »	» 28 »
żółte eckendorfskie walce »	» 32 »
białą z zielonemi główkami marchew pastewną »	» 50 »
czerwoną brunszwicką mar- chew do jedzenia »	» 75 »

dalej

włoski rajgras	funt 25 fen.
angielski »	» 23 »

tylko pierwszorzędne świeże

nasiona kielkujące

(z ostatniego żniwa).

Józef Grieger, Racibórz,

(dawniej Wechseltmann),

na Opawicy nr. 7.

Telefon 252.

BANK LUDOWY

w Raciborzu

ul. Panieńska 9 ul. Panieńska 9
przyjmuje wkładki oszczędności zaczawszy od jednej
marci w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznym

3 1/2% » » miesięcznym

3% » » trydniowym;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie

dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić

jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i

Świąt od godz. 8-12. Po południu nie załatwia się

żadnych interesów.

Sztuczne zęby, plomby

i t. d. przy najstaranniejszym wykonaniu po
dawnych tanich cenach skutecznie

Gross, dentystka,

(następczyni Oppler)

Racibórz, Odrzańska ul. 2.

Mówi się po polsku.

Dla czego

biażać po świecie, kiedy dobre jest tak blisko.

Wielkie miasto nie dostarczy nic lepszego jak

berlińska sztuczna farbiernia i

chemiczny zakład do czyszczenia

Hermann Schlieve, Racibórz.

Główny skład: Długa ul. 46

Filia: Tumska ul. (Domstr.) 3.

Telefon nr. 113.

Baczność!

Tylko

Baczność!

w drogerii św. Jana w Raciborzu

kupuje się najkorzystniej.

Polecam na porę, terazniejszą:

Farby, pokost (firnajs), lakiery,

szlemkrede, pędzle, karbolineum.

Smarowidło na wozy, szablony dla malarzy.

świece do Komunii św.

Sól chilijska.

Moich dotychczasowych odbiorców proszę mnie swym
znajomym polecać, za co im składam szczerą Bóg zapłać.

L. Gryglewicz,

Wielkie Przedmieście

naprzeciwko Domsowego mlyna psińskiego.

Antoni Nowak,

miistrz kuźnierski,
Racibórz, Wielkie Przedmieście nr. 26.

WIELKI SKŁAD

filtrów i słomianych kapeluszy wszelkiego ro-
dzaju, czapki według najnowszej mody dla-mę-
czyzn i dzieci, jako też czapki wojskowych
i dla urzędników.

Czapki dla towarzystw
po jak najniższych cenach.

Wielki wybór artykułów futrzanych.

Reparacje przyjmuje się każdego czasu.

Gończkowy ruch przedwyborczy

panuje obecnie w całym Królestwie Polskiem. Cała Polska naturalnie zwraca tam swe oczy. I nie dziwi!

Królestwo Polskie to największa część dawnej Polski, która przed 110 laty podzielona, dostała się pod panowanie obcych. Ostatnie stulecie widziało dużo zmian w Europie: wszystkie prawie państwa zaprowadziły u siebie nowe urządzenia państwowo-polityczne, przez co narody i społeczeństwa pobudzone zostały do życia politycznego. Jedynie Rosya rządziła się jak dawniej sposobem samodzielnym; przez to i Polacy, zostający pod panowaniem Rosyi nie mogli wywyczyć się w życiu politycznem.

Z niejaka obawą przeto cała Polska spogląda ku Królestwu, ażali rodacy nasi okażą się politycznie dojrzałymi. Obawy te uzasadnione są tem więcej, że jak wszędzie, tak i tam zjawiają się wicherzyiele, przewrotowcy, którzy dla swych mrzonek gotowi są poświęcić dobro narodu.

Tymczasem na zebraniach i wiecach przedwyborczych okazuje lud tamtejszy, że umie myśleć zdrowo i nie idzie na lep agitatorów. Oto posuchajmy, co na jednym zebrań powiedział pewien gospodarz, przedstawiciel ludu:

„Ludowi nie chodzi o to, aby z jego grona było najwięcej posłów, bo wie i rozumie, że tam trzeba ludzi dzielnych, rozumnych i uczonych, a takich między nimi niema, albo są tylko jednostki bardzo rzadkie, dzięki warunkom, w jakich dotychczas żyliśmy. Lud zaufa i panom, ale tylko takim, którzy dotychczas odznaczyli się już życzliwością dla ludu i pożyteczną działalnością dla kraju naszego. Więc takich trzeba wyszukać na posłów.“

Ludowi również i o to nie chodzi, aby w Dumie wywalczono prawa najlepsze dla ludu, z pominięciem innych klas ludzi. Lud nasz nie jest samolubny; jemu chodzi o to, aby te prawa były sprawiedliwe dla wszystkich, aby nikt tam ponęnięty, ani pokrzywdzony nie został. Czy pan, czy wieśniak, czy bogaty, czy ubogi — żeby jednakowo mieli prawa. Lud wiejski rozumie, że jedynie wtedy będzie wszystkim dobrze, jeżeli prawa opierać się będą na sprawiedliwości. Bo sprawiedliwość jest fundamentem szczęścia narodów; jest rękoią pokoju i zgody między wszystkimi. Nietylko właśnie domowe, ale i wojny krwawe nie działyby się nigdy, gdyby sprawiedliwość przez wszystkich była należycie wykonywana.

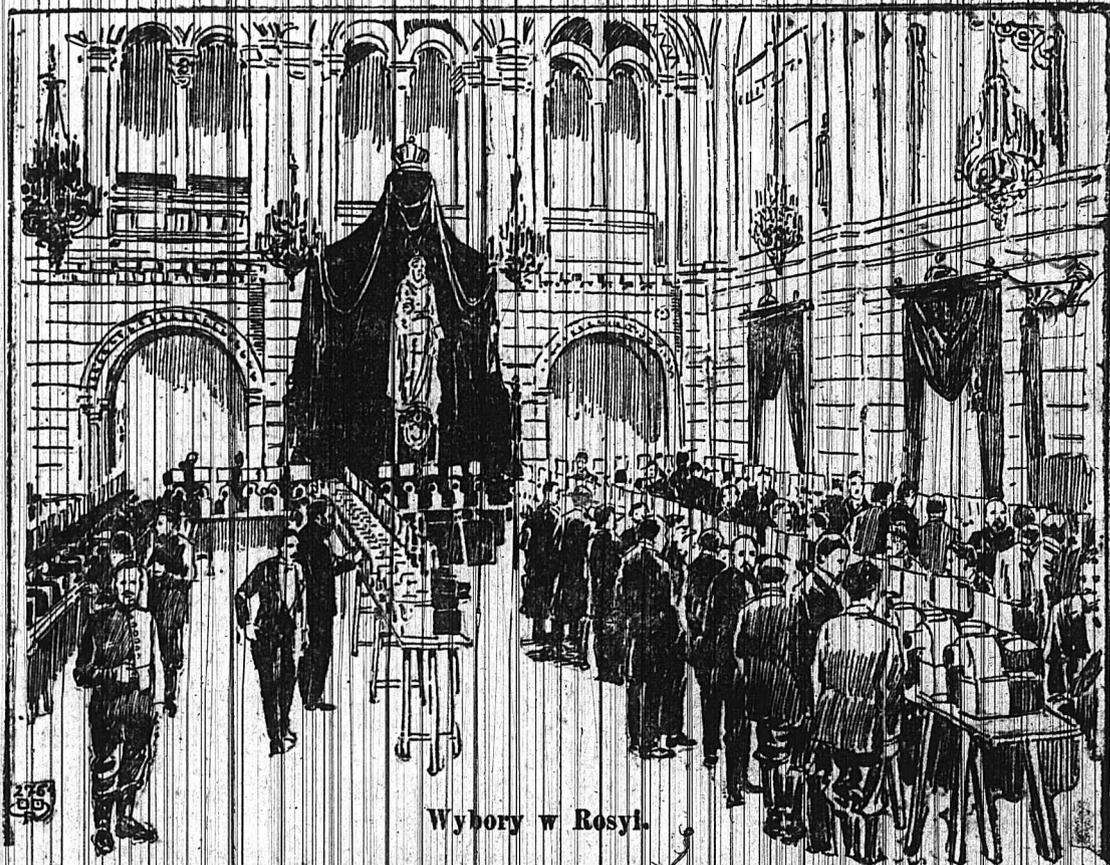
Wybierajmy więc na posłów ludzi miłujących sprawiedliwość, bo takim lud z pewnością zaufa.

Ludowi chodzi i o to, aby przyszl posłowie byli dobrymi Polakami i dobrymi katolikami.

W przekonaniu ludu jedynie dobry katolik — będzie posłem sprawiedliwym. I taki tylko będzie prawdziwym rzecznikiem i obrońcą nietylko narodowości, ale i religii u nas przez znakomitą większość przez wszystkich nieomal wyznawanej t. j. rzymsko-katolickiej.

Wszystkim nam powinno chodzić o to, iżby naród nasz był religijnym i moralnie zdrowym. Tymbardziej zaś musimy tego wymagać od posłów, którzy mają stać na czale narodu.

Kraj nasz polski i od wieków katolicki, niech też ma swoich własnych posłów, a nie z apozyczanych u innych narodów; stać go przecież na to, bo w łonie swoim ma ludzi godnych i dzielnych. Gdybyśmy np. wybrali na posła Niemca, to lud, ta najwię-



Wybory w Rosyi.

Obrazek przedstawia salę magistracką w Moskwie w dzień wyborów.

ksza część narodu polskiego z którą liczyć się trzeba, nie byłoby zadowolony. Bo chociaż nie wszyscy Niemcy są hakatystami i naszymi wrogami, wielu między nimi jest ludzi zacnych, wielu ludzi bardzo uczonych, mądrych i sprawiedliwych i nam Polakom przychylnych; a jednak wybór — posła Niemca, choćby najlepszego, zrobiłby złe wrażenie. (W Król. Polskiem jest dużo osiadłych Niemców. Niektórzy spolszczyli się i żyją z Polakami w sąsiedzkiej zgodzie i miłości; dużo jednak i tam jest pomiędzy nimi hakatystów).

Więc wybieramy dobrych Polaków i prawych katolików, bo takim tylko lud nasz okaże swe zaufanie. Słyszałem takie naiwne zdanie, że najlepiej byłoby wybrać samych księży, bo oni najlepiej znają potrzeby ludu. Ale na to tu odpowiadam publicznie, że tak być nie może, choć i to prawda, że i księża w Dumie znaleźć się powinni.

Ale że tam będą omawiane wszelkie sprawy i potrzeby społeczne, i do nich potrzeba agronomów, prawników, społeczników, słowem, ludzi wysoko pod względem społecznym wykształconych, więc wybieramy ludzi najlepszych z rozmaitych klas i stanów; wybieramy godnych zaufania całego narodu, szukajmy takich, co nie z imienia tylko są Polakami i katolikami, ale w czynach; szukajmy takich wszędzie, a z pewnością znajdziemy, bo takich u nas nie brak.

Są to zaiste prawidła i wskazówki, według których postępować winni wszyscy Polacy, gdziekolwiek przyjdzie im wybierać przedstawiciela swego, czyli posła.

San Francisco

było jednym z najokazalszych miast i głównym miastem stanu Kalifornia, choć właściwą stolicą tego stanu jest miasto Sacramento, w głębi kraju leżące.

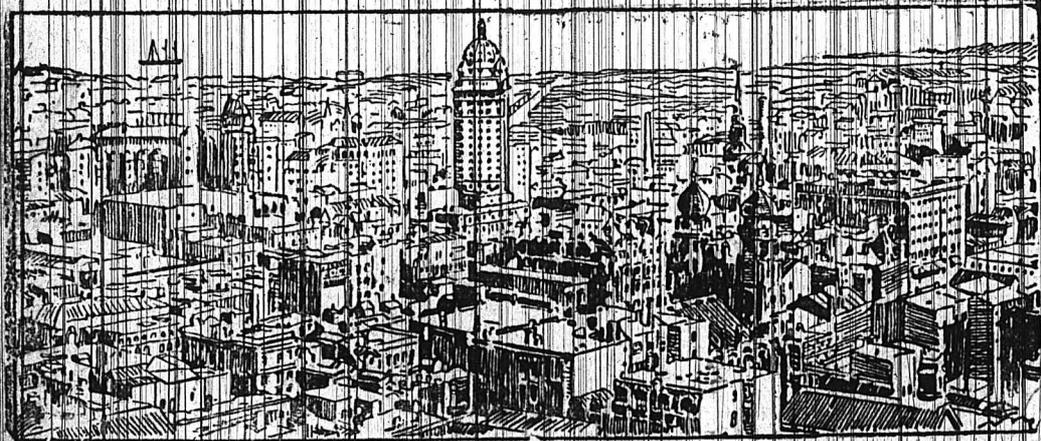
San Francisco położone jest na półwyspie, oblany wodami oceanu Spokojnego i zatoką San Francisco; nazwę swą zawdzięcza zakonnikom św. Franciszka, którzy w r. 1776 założyli tam misję. Aż do roku 1848 była to nędzna osada, zamieszkała przez kilka set myśliwych i rybaków, którzy na dzikim tym półwyspie utrzymywali się z myślistwa i połowu ryb. W roku tym jednak kilku myśliwych odkryło żyły złota w górach i piasek złoty

w łożysku rzeki. Wiadomość ta w lot objęła świat cały. Gorączka złota, pragnienia bogactw zapędziły setki tysięcy wykończonych i biednych, awanturników i uczelnych robotników, przestępców i zbiegów w złotodajne góry Kalifornii. Nadzieje ziściły się: Odkryto bogate żyły złota. Od tej chwili kultura poczęła robić swoje. Utworzyły się Towarzystwa akcyjne, zdobywano bogactwa i tracono je. Powstały osady, miasteczka i miasta, a rozważne i spokojne żywioły zorganizowały z pośród siebie policję, która „lynchowała” bezlitośnie każdego przestępcę. W ten tylko sposób zdołano zaprowadzić porządek, wśród mas niesfornych, w ten tylko sposób namioty i chaty poszukiwaczy złota mogły przemienić się w wielkie miasto.

Dziś San Francisco zwane zwykle w skróceniu „Frisco”, liczyło 400,000 mieszkańców i było jednym z najbardziej zajmujących miast całego świata. Z którejkolwiek strony podróżny dotrze do „Frisca” — czy to po długiej podróży wzdłuż brzegów Oceanu Spokojnego stanowiąc w zatoce tej samej nazwy, czy też zawiąta koleją przez olbrzymie góry Sierra-Navada — wrażenie odnosi wstrząsające. Europejczyk zazwyczaj jest przekonany, że ta jego Europa, jest punktem środkowym handlu i przemysłu wszechświatowego. Nawet w Nowym Jorku i Chicago, trwa on jeszcze przy swem uprzedzeniu. Tu jednak w San Francisco otworzą mu się oczy, tu nareszele przekonany się, że świat nie kończy się w Europie. Tu widzi on przed sobą olbrzymie na wielką skalę założone miasto, w niczem do europejskich niepodobne.

Pas ziemi około 50 kilometrów długości a 10 kilometrów szerokości, na którym San Francisco leży, oddziela zatokę tegoż nazwiska od Oceanu Spokojnego. Połączone zaś są te wody kanałem, zwanym drogą „Złotej bramy” — (Golden Gate). Całe miasto, położone na stokach góry Sierra-Morena, poprzecinane było prostymi, na sposób amerykański, szerokimi ulicami. Komunikację ułatwiały koleje zębate, kablowe, tramwaje elektryczne itd. Główną handlową arterią miasta jest Market-street, przerywana najbardziej katastrofą dotkniętą dzielnicę. Zasluguje też na uwagę ulica California-street, przy której mieści się cały szereg banków i olbrzymich domów handlowych, dalej Montgomery-street, miejsce przechadzek wzdłuż will, park Golden-Gate obejmujący około 500 hektarów z licznymi pomnikami i przepięknym widokiem — i w końcu dzielnica chińska, największa ze wszystkich, jakie istnieją w amerykańskich miastach. Ratusz katastrofą zwalony (City Hall), położony w Yerba-Buena-Park, zaliczał się do najokazalszych, najwspanialszych i najkosztowniejszych budowli w całych Stanach Zjednoczonych.

Pałace dzienników, również zburzone, były typem amerykańskich 12 i 14-piętrowych olbrzymiach „drapaczy chmur”. W rzedzie budynków godnych zaznaczenia, wymienić należy dalej katedrę z 73-



Widok miasta San Francisco przed nieszczęściem.

Ostatnie najwyższe ceny targowe.
 Koszują z centymy
 Miesto
 Skomina
 i siama
 ro-
 zeb
 zen

dmya kielom wydosiano się z kłbka; z drugiej
 strony szorstka powierzchnia tych szanek pozwala
 na przedomywanie się na nich różnych grzybków
 i pleśni, które, byle może, powodują później różne
 choroby bujaków. Zszereżone więc łobie grzybki

metrowa wieża i inne kościoły, wreszcie pałace miliarderów i milionerów, których cały legion posiadało San Francisco.

Niemniej imponująco przedstawiał się pałac mennicy, poczt i telegrafów, urząd cłowy, giełda, kluby, kolegium św. Ignacego itd.

Hotele San Francisco pod względem komfortu, wygody i praktyczności urządzenia znane są chlubnie w całej Ameryce. Miasto ma 6 teatrów, 40 szpitali, 30 bibliotek.

Jako chlubę swą wymieniają mieszkańcy „Friska”. Uniwersytet, założony przez mrs. Hearst, matkę znanego właściciela dziennika i polityka, kosztem kilkunastu milionów dolarów.

Handel i przemysł San Francisco był bardzo znaczny. Fabryki zatrudniały przeszło 50 000 robotników. W r. 1890 wartość produkcji obliczono na 700 milionów marek. Eksport wynosił w r. 1897 około 480 milionów marek, import zaś 430 milionów.

Dziś to wszystko leży w gruzach. Kwitnące i bogate miasto katastrofą prawie że zmiotła z powierzchni ziemi i długich zapewne potrzeba będzie lat zanim ono podźwignąć się doła. Wątpliwem zaś jest zupełnie, czy San Francisco kiedykolwiek podniesie się do dawnej okazałości. Złotodajne pola utraciły bowiem już na sila przyciągającej, (bo gdzieindziej bywają obfitsze) a Kalifornia cała okazuje się krajem, podlegającym często katastrofom żywiołowym.

Są ślady, że dawniej częste tam były wybuchy wulkaniczne. Skąły znajdujące się na powierzchni ziemi, pochodzą najwyraźniej z wybuchów, a w połączeniu ze źródłami siarczanymi wskazują na wulkaniczny charakter okolicy. Płaszczyny piasku alkalicznego oraz jeziora słone, także doliny, znajdujące się niżej powierzchni morza, wskazują na to, iż kiedyś dawniej hulały tutaj bałwany morskie.

Mamy też tu gorące i zimne źródła mineralne — Santo Barbara, Gilrog, San Bernardino itd. dotychczas mało znane.

Kopalnie dostarczają złota, srebra, żywego srebra, miedzi i brunatnego węgla. Pola obsiewane są powiększej części pszenicą, a nie brak także i winnic. Klimat jest łagodny. Zimy są bardzo lekkie wszędzie, a w San Francisco naprzykład temperatura wynosi w lipcu 14 stopni, w styczniu zaś 10 stopni ciepła. Południowe wybrzeża Kalifornii mają ciepłe lata, pory letnie z ogromnymi zmianami temperatury w ciągu jednego dnia, północne natomiast chłodne — zima jest wszędzie łagodną.

SKAMIENIAŁE WOŁY.

W gubernii wołyńskiej, około 6 kilometrów od stacji kolejowej Białokurowice, znajdują się wśród pola ogromne dwa głazy, z pozoru podobne do pary wołów. O głazach tych opowiada lud tamtejszy następującą legendę:

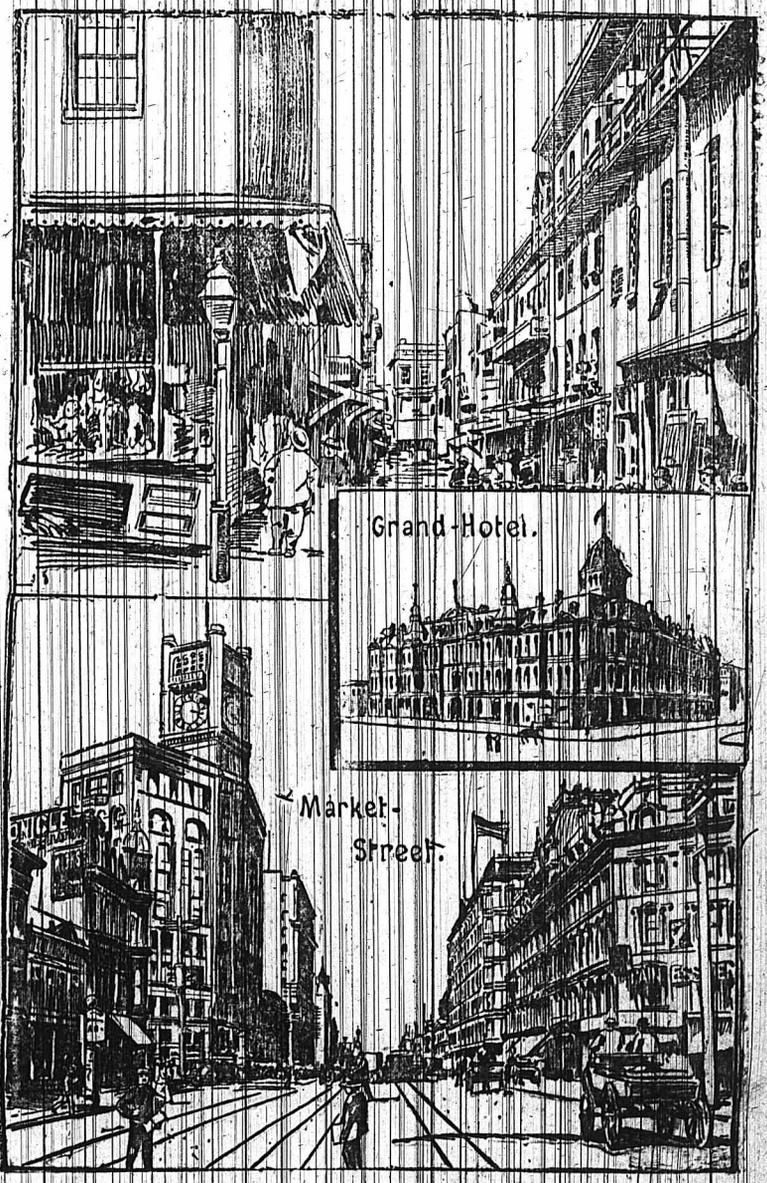
Mieszkał kiedyś we wsi Zerewce, na Polesiu, bogaty gospodarz, niesłychany chciwiec. Miał już dość grosza, schowanego w tłu pszczelnym, mimo to wciąż tylko myślał o tem, aby zebrać więcej. Zona, którą sobie wynalazł we wsi Zopule, dorównywała mu w skąpstwie. Pod tym względem stanowili parę w całym znaczeniu dobraną. Sąsiedzi, którzy zresztą trzymali się od nich z daleka, często ich przestrzegali, że Bóg chciwość surowo karci, na co ów gospodarz odpowiadał hardo:

— Ja tam nikogo się nie boję. Pieniądz i topór, tu u mnie siła, i prawo, i wiara.

— Grzech słuchać takiego gadania — oburzali się sąsiedzi. — Ale wy nie tylko słowem bluźnicie. Pono nawet w świętą niedzielę rabiecie drzewo?

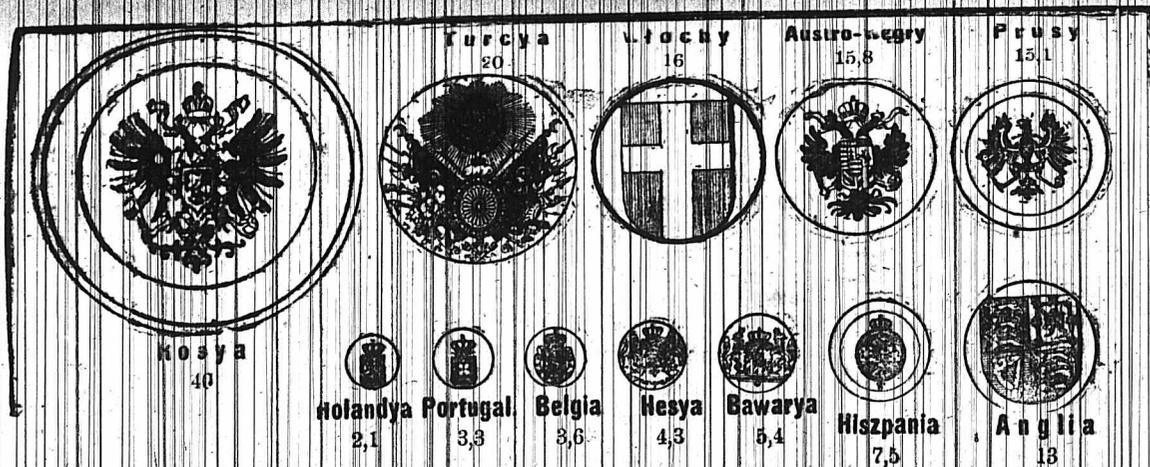
— Ano rabie i nic mi się nie stało — brzmiała urągliwa odpowiedź. — Co mi to święta niedziela! Drwię sobie z księżyich przykazań, nie stoję o nie. Aby was przekonać, że słów na wiatr nie rzucam, pójdę orać w samą Wielkanoc.

Bezbożnik dotrzymał przechwałki. W pierwsze święto Wielkiejnoy założył woły do sochy i udał się na pole. Ludzie zegnali się zo zgrozą,



Obrazki z San Francisco.

Dotem widzimy najokazalszą ulicę miasta, górą widok tej samej ulicy po nieszczęściu.



Lista cywilna czyli pensje monarchów europejskich.

(Na monecie wyobrażone godło państwa; liczby wyrażają ilość milionów marek, które monarchowie pobierają.)

widząc taką obrazę Boska, a cheiwiec śmiał się, podrywając:

— Ot, jeszcze korzec pieniędzy wyorze, obaczycie.

Wyjechał na swoje pole, zapuścił sochę w ziemię, popędził woły i orać zaczął.

W czas niejaki żona przyniosła mu obiad.

— Masz tu oto i święconą paskę i jaja, boć to dziś święto — rzekła podając mu dwojaki.

Ludzie dziwowska wygadali, że święcone do orki niosę; mówili, że będziesz miał grzech większy, jeżąc święcone, przy znieważaniu dnia świętego.

— Głupstwo! — rozsmiał się bezbożnik. — Jak mi będą dogryzali wytykaniem jakichś grzechów, zaniknę im gąby kijem.

Jadł w najlepsze, gdy naraz zagrzmiało, błysnęło i piorun z jasnego, pogodnego nieba spadł na pole. Nie zabił nikogo, ale stała się rzecz dziwna: cheiwiec przemienił się w dąb, żona jego w sosnę, a odpoczywające tuż woły skamieniały, jak również socha i dwojaki.

Ludzie stronili od miejscowości, na której cheiwi małżonkowie ponieśli karę za bezbożność, to też z czasem porosła ona lasem. Dziś ów dąb i sosna, w które to drzewa piorun zmienił małżonków, nie istnieją, ścięto je; lecz skamieniałe woły, socha i dwojaki przechowały się w tem samym miejscu aż do dnia dzisiejszego.

Z podań izraelskich.

Onego czasu wylała się niesprawiedliwość na ziemię, a jako osieć leśny jest łowem lwowi na puszczy, tak pastwiskiem bogaczy byli ubodzy.

Był płacz wdów i sierot i niewdników po wszystkiej ziemi, a nie było, ktoby im podał rękę, albo rzekł, nie płacz.

Albowiem i książęta skazili drogę swoją, a królowie rzadzili różgą niesprawiedliwości i gniewu.

I nie było w Izraelu kapłana, któryby się modlił za lud, ani proroka, któryby osadził palcem Bożym.

Ale wśród pogańskich narodów, które mieszkały

na wschód słońca, byli mężowie mądry, którym nie masz równych na ziemi.

I mówili oni: pójdziemy do królów, i do władców, i do książąt, i do panów, i będziemy ich uczyć, jak uczynić szczęśliwymi narody ziemskie.

I poszli mężowie mądry, i nauczyli się rodzinnego języka królów, i władców, i książąt, i panów, i zaczęli mówić do nich rodzinnym ich językiem.

I usłyszeli panowie, i książęta i króle, i chwaliли mężów mądrych i udarowali ich złotem, i jedwabiami i wonnością, ale i naród gnębił i uciskał po dawnemu.

A mężowie mądry zasłębieni złotem, i jedwabiem, i wonnością, i chwałą, nie widzieli i zapomnieli, że książęta, i władcy, i panowie, i króle po dawnemu nie przestają głupio i nierozumnie gnębić.

Ale jeden mąż mądry w Izraelu zganiał mądrych mężów pogańskich, a ten był w piśmie nie uczony. On siadał wedle rozstajnych dróg, i podawał rękę żebrakowi, i wprowadzał w dom swój dziecię zbójcy, grzesznika i wygnańca, i pozdrowiał celników, i żołnierzy i samarytan, jako braci, pochodzących od jednego z nim pokolenia.

I te jego czyny, prostota, i ubóstwo, i skromność, i cichość, i pokora, i wytrwałość w miłości ku wszystkim ludziom zwróciły doń serca narodu, tak iż nawet i najpodlejszy wierzył mu i czcił jako ojca.

A kiedy mądry mąż izraelski ujrzał, że wszystek naród wierzy mu i czci go, jako ojca, on zaczął obchodzić wsie i miasta i zaczął uczyć naród o tem, w czym się znajduje jego rzeczywiste szczęście.

I naród usłyszał głos mądrego męża w Izraelu, i wnet dowiedzieli się królowie, i władcy, i książęta, i pany, i przelekli się bardzo.

Ale mądry mąż izraelski wyciągnął rękę i rzekł: Nic więcej nie czyńcie nad to, co wam postanowiono, i uciszyla się ziemia, i była sprawiedliwość i był dostatek i był spokój wielki w dni one, a ludzie, iu ich było, błogosławili mądrego męża w Izraelu.

Ks. Al. Syski.

ROLNIK.

Pismo dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników.

Módl się i pracuj!

Bezpłatna tygodniowa gazeta do „Nowin Raciborskich”.

Nr. 18.

Racibórz G.-S., 3-go Maja 1906.

Rok XIII.

Uprawa lucerny.

Nie można dosyć często i dobitnie radzić gospodarzom rolnikom, aby starali się wytworzyć w swym gospodarstwie jaknajwięcej dobrej żywności paszy. Nie darmo mówią: dużo paszy, dużo gnoju — dużo gnoju, dużo ziarna. Zatem o ile to jest możebnem, powinien gospodarz uprawiać na swej roli rośliny pastewne. Wszelkie n. p. rodzaje koniczów, przynoszą gospodarstwu podwójną korzyść: dają doskonałą paszę, a prócz tego wzbogacają ziemię w azot.

Każdy rolnik wie o tem, że zboże zasiane po jakiejś koniczynie, udaje się znakomicie. Jest to nie co innego tylko skutek owych zasobów azotu, jaki rośliny koniczynne chwytają z powietrza i gromadzą w swych korzeniach.

Pomiędzy koniczynami najprzedniejsze miejsce zajmuje lucerna, ponieważ może pozostać na jednym miejscu kilka, czasem aż do 8-miu lat, dając corocznie 3 albo i 4 pokosy.

Jest więc jeszcze i ta dogodność dla gospodarza, że nie potrzebuje corocznie pola uprawiać, a oszczędzone w ten sposób siły robocze zużyć może dla innych plodów.

Aby zachęcić do uprawy lucerny, zamieszczamy dziś wskazówki, jakie co do tego podaje pewien rolnik niemiecki z własnego doświadczenia. Pisz on tak:

1. Lucerna udaje się tylko na gruntach z przepuszczalnym podglebkiem.
2. Jeżeli ziemia jest uboga w wapno, natenczas należy dodać wapna już na rok lub dwa przed zasianiem lucerny, więc pod płody poprzednie.
3. Pod zasiew lucerny dać nawozów fosforowych n. p. tomasówki 4—5 ctr. i nawozów potasowych np. kainitu 5 ctr. na morgę.
4. Ziemia musi być wolna od chwastów, więc jako przedplód lucerny dać najlepiej okopowe.
5. Gdzie niema się zupełnie pewności, że się lucerna uda, tam lepiej siać ją siana dając 20—25 funtów dobrego nasienia na morgę.
6. Zasiew uskutecznić w począt-

kach czerwca a do tego czasu przygotować rolę doskonale; w takim razie lucerna mając podostatek ciepła prędko wszędzie i szybko podrasta, zwyciężając chwasty i inne szkodniki. 7. Pierwsze siewienie młodego lucernika uskutecznić dopiero w czasie kwitnienia aby korzonki miały czas rozprzestrzenić się i wzmocnić.

»Pierwsze moje próby uprawy lucerny — pisze dalej ów rolnik — przez kilka lat nie udawały się. Lucerna wprawdzie powschodziła, ale liście stawały się prędko żółte, a na przyszłą wiosnę już nic prawie z niej nie pozostało.

Był to dowód, że w ziemi braknie tych właśnie bakteryi t. j. drobnych żyjatek, które wytwarzają w ziemi warunki dla rośnięcia lucerny niezbędne. Sprobowałem przeto szczepienia ziemi i wtedy lucerna udała się; wytrwała w tem miejscu 5 lat, dając zbiory bardzo dobre. (Szczepienie ziemi stosują rolnicy często przy uprawie roślin motylkowych jak: seradeli, koniczyny, wyki, grochu, jeżeli okaże się, że rośliny te nie udają się choć i ziemia jest stosowną i nawóz dostateczny. Szczepienie polega na tem, że na polu rozsiewa się cienko ziemi takiej, na której rośliny owe dobrze rosły i rozwijały się. W ten sposób dostają się do ziemi żyjatek, które dopomagają roślinom pobierać azot z powietrza. W ostatnim czasie wynaleziono ulepszony sposób szczepienia, to jest, że nie potrzeba rozsiewać ziemi, co jest dość mozolne, ale rozsiewa się wprost wyhodowane bakterye azotobiorcze czyli tak zwaną nitraginę. Red.)

»Obecnie jednak od lat kilku nie stosuję szczepienia ziemi pod lucernę, ale za to obok nawozów fosforowych i potasowych, jak wyżej zaznaczyłem, daję także na morgę 1 ctr. nawozu azotowego. Odtąd nie było wypadku, aby się lucerna nie udała.

Na sposób stosowania pod lucernę także nawozu azotowego naprowadzony zostałem przypadkiem, gdy razu pewnego przez pomyłkę, posiano kawał pola, na lucernę przeznaczonego

nawozem azotowym. Z owej pomyłki wynika nauka: na kawałku, zasilonym nawozem azotowym lucerna wyrosła gęsto i miała kolor ciemnozielony aż do zimy; reszta weszła słabo, stawała się coraz rzadsza i żółta, co wyraźnie wskazywało na brak azotu. W następnym lecie, kawałek nawieziony azotem dał zbiór 3 razy tak obfity, jak reszta lucernika.

Z tego wynika, że choć pod rośliny motylkowe zazwyczaj nie daje się azotu, ponieważ zdolne one są same go sobie przyswoić z powietrza — jednakże, gdy w ziemi brak jest bakterii azotobiorczych, natenczas dobrze jest dodać azotu. Roślina czerpie tedy z niego tak długo, dopóki sama bakterii azotobiorczych nie wytworzy.

Tyle ów rolnik, który jak się zdaje bardzo sumiennie prowadził doświadczenia z uprawą lucerny.

Doświadczenia te powinny rolników zachęcić do uprawy lucerny. Nakład wprawdzie na razie jest dość znaczny. Zważywszy jednak, że wystarczy on na lat kilka dojdziemy do przekonania, że koszt nakładu wynagrodzi stokrotnie zbiór znakomitej paszy z lucernika.

Lucerna skoszona na zielono jest znakomitą paszą dla wszelkiego inwentarza a szczególnie dla krów dójek. Kosić ją należy przed ukazaniem się kwietnia, gdyż później łądygi tracą zawartość azotu przez co stają się twarde i przeto mniej smaczne i mniej pożywne. Siano z lucerny warte jest według zawartości pożywej 3,60 mrk. centnar; licząc średnio z wszystkich pokosów razem 30 ctr. siana z morgi, wyda morga rocznie 108 marek dochodu. Zważywszy, że nakład jest tylko jednorazowych, jestto dochód, jaki nie każda roślina dać jest w stanie.

O szkodliwości skielkowanych kartofli

dla bydła i koni pisaliśmy już kilkakrotnie. Niedawno jeszcze pisaliśmy o tem, że zbywające w tym roku kartofle gospodarz spienięży najlepiej, jeżeli je spasię inwentarzem. Radziliśmy jednakowoż, aby kielki starannie oblamymano, ponieważ zawierają one truciznę, która szkodliwie działa na zdrowie zwierząt.

W »Poradniku Gosp.« tak o tem pisze piewien gospodarz:

»Z pomiędzy kilku krów, stojących razem w jednej oborze, dwie na raz zachorowały. Wystąpiły u nich objawy febrы, brak apetytu, wzdęcie i zbyt rzadki kał. Krowy dostawały zdrowe siano i sietzkę, sruł jęczmienny i mąkę ryżową oraz, niestety, mocno skielkowane kartofle. Ponieważ ospą ryżową żywiono także inny inwentarz, który nie dostawał ziemniaków wcale i był zdrow zu-

pełnie, przeto najmniejszej, nie ulega wątpliwości, że choroba krów mogła mieć swą przyczynę jedynie w skielkowanych ziemniakach. Z początku dostawały krowy te mniej kartofli, jednakże obecnie po przebraniu i przygotowaniu ziemniaków do sadzenia, dostają ich już blisko 20 fnt. dziennie na sztukę i to drobno posiekanych i zalanych krótko przed zadaniem ich krowom, świeżą wodą. Po odjęciu krowom ziemniaków zupełnie, oba zwierzęta wyzdrowiały.

Swinie dla których ziemniakom kielki poprzednio oblamano, nie chorowały wcale.

W innym wypadku stwierdził weterynarz w skutek spasanania skielkowanych ziemniaków daleko cięższe objawy: brak zupełny przeżuwania, jakoby porażenie odnośnych muszkułów, pianę w pysku, brak apetytu, co też niezawodnie spowodowało, że 3 sztuki padły i to jedna za drugą w krótkim czasie.

A zatem zaleca się wielką ostrożność, zwłaszcza w tym roku, gdzie dla niskich cen, dużo się spasa ziemniaków!«

O prawie poszukiwania w ziemi rozmaitych kruszców, węgla i. t. p.

podaje adwokat dr. Celichowski w »Poradniku Gosp.« następujące wskazówki:

Do mineralów, podlegających przepisom prask. prawa górniczego z roku 1862, należy także żelazo, z wyjątkiem jednakże rady łąkowej, Raseneisenerz.

Poszukiwać mineralów wolno każdemu na obcych gruntach, jeżeli zaś właściciel zgodzić się na to nie chce, w takim razie rozstrzyga na wniosek główny urząd górniczy, czy i pod jakimi warunkami wolno wnioskodawcy poszukiwać.

Urząd górniczy ustanawia zarazem wysokość odszkodowania, jakie poszukujący właścicielowi gruntu zapłacić winien. Odszkodowanie płaci się z góry na rok cały, można również żądać złożenia kaucyi na pokrycie strat, mogących powstać później przez obniżenie wartości gruntu i zdewastowanie (zrujnowanie.)

Po ukończeniu poszukiwań winien poszukujący stawić wniosek o przyznanie mu prawa własności górniczej. Komu na mocy pierwszeństwa przyznano własność górniczą, Berkwerkseigentum, temu przysługuje wyłączne prawo wydobywania kruszców w zakresie z góry oznaczonym.

Wnioski te podlegają ostrym przepisom formalnym.

Jeżeli jednakże właściciel gruntu na własnym gruncie minerały jakie znajdzie, wówczas ma prawo pierwszeństwa, nawet przed tymi, którzy przed nim w urzędzie górniczym wniosek formalny sta-

wili; znalazca winien atoli, aby swoje prawo pierwszeństwa zastrzedz, w przeciagu tygodnia po znalezieniu odpowiedni wniosek stawic w urzedzie gorniczym.

Kto uzyskal prawo gornicze, temu wlasciciel gruntu winien grunt swój na ten cel wydac do uzytku, za co dostaje odszkodowanie, które rocznie z góry winno być wypłacone.

Zapłaty za minerały wydobyte z ziemi wlasciciel gruntu nie ma prawa ządac.

Natomiast może ządac, aby mu grunt odkupiono.

Układy co do odszkodowania prowadzi urzad gorniczy wraz z rejencyą, jeżeli się zaś strony nie mogą pogodzic, przysluguje każdej stronie prawo wytoczenia skargi przed sadami cywilnymi.

Jeżeli wlasciciel prawa gorniczego tegoż przez pewien przeciag czasu nie eksploatuje (wyzyskuje), może mu dekretem urzedu gorniczego prawo to zostac odebraniem.



Praktyczne rady.

— Dobra pasza dla kur i wszelkiego drobiu wogóle stanowią nasiona chwastów, odchodzące przy czyszczeniu zboża. Często się zdarza w gospodarstwie, że nasiona te z pod młynka wyrzucają się gdzieś na podwórze, do kupy gnoju lub na kompost. Nasiona chwastów bardzo długo utrzymują żywotność i silę kiełkowania a dostawszy się nawet po dłuższym czasie na rolę, przyczyniają się do jej zachwaszczenia. Nawet nasiona spożyte przez wróble i inne ptactwo na podwórze, pozostają zwykle niestrawione i dostają się na rolę. Można temu zapobiedz zbierając wszelkie takie nasiona, które można następnie wcale dobrze zużytkować. W tym celu rozściela się je w niezbyt grubej warstwie i polewa wodą letnią aby spowodować kiełkowanie. Po kilku dniach nasiona zaczynają kiełkować i wtedy stanowią bardzo dobry i zdrowy pokarm zwłaszcza dla kur niosących się.

— Aby konia odzwyczaić od wierzganja, zaleca się następujący wypróbowany sposób: Ogon konia przegina się na grzbiet, ile możności jak najdokładniej, i tak przymocowuje się go, aby przez kilka godzin przechylony na grzbiecie pozostał. Najlepiej w uprzęży przytwierdzić go do kółka chomata albo półszorka, i to w ten sposób że na przegięty ogon kładzie się około ostery cale długi patyczek z drzewa i zaplata się włósiem, następnie bierze się kawał sznura podwójnie, robi się pętlę, którą zakłada się za patyk, a zaciągawszy mocno, przywiązuje się do kółka półszorka na grzbiecie konia,

albo chomata, jeżeli ich się używa. Ogon powinien przylegać do krzyża konia i w tem położeniu niech pozostanie przez jakie 10 godzin. Gdyby koń okazał potem jeszcze skłonność do wierzganja i wybijanie zadniemi nogami, ponowić do postępowania. To pomoże. Ale, naturalnie, nie biec konia przy tem, lecz postępować z nim jak najspokojniej. Nie ma najmniejszej obawy, aby powyższa manipulacja miała w czemkolwiek szkodzić koniowi, a odzwyczaić można od wybijania zadem.

— Na kompost wybiera się na podwórze miejsce nieco wywyższone, suche i sypie najprzód na spód około 1 stopa grubą warstwę ziemi; najlepszą jest sucha ziemia próchniczna; w braku jej można użyć ziemię gliniasto-piaszczystą lub marglowatą. Na ziemię składa się warstwę odpadków, gromadzących się zwykle w każdym gospodarstwie, jak: zielsko od pialenia, odchody ludzkie, śmiecie podwórzowe, odchody drobiu, popioły itp., poczem zlewa się je gnojówką i przysypuje ziemią. Następnie sypie się znowu warstwę odpadków, skrapia gnojówką i przykrywa ziemią. Wysokość kupy ma nie przenosić 5 stóp. Skoro z biegiem czasu kupa zlegnie się bardzo, nie pozwalając gnojówce wsiąkać do środka, natenszas wbijamy w kilku miejscach kółek, klinowato zakończony, który po kilkorazowym jego obruszeniu napowrót wyciągamy. Utworzonymi w ten sposób otworami może następnie gnojówka przeciekać do środka i rozchodzić się po całej kupie. Kompost taki powinien być koniecznie przerabiany łopata, czyli przerzucony z miejsca na miejsce; uskutecznią się to wtedy, gdy wewnątrz już nieco skruszeje, a jego powierzchnia zazieleni się wschodzącemi chwastami, co następuje zwykle po 5-6 miesiącach. Kompost jest najprzedniejszym nawozem na łąki; kto ma liche łąki, wydające mało siana, niechaj spróbuje nawieźć je kompostem, a niezawodnie nie pożałuje tego.

Drobne wiadomości.

* Oznaki mlecznej kozy podobne są do cech, których poszukujemy w dobrej krowie. Wązki tyłów, rozszerzający się nieco ku tyłowi, dostatecznie głębokie i szerokie piersi, oraz możliwie prosty i szeroki grzbiet oznaczają dobrą, mleczną kozę. Wystające kości, szpiczasty krzyż zarówno u kozy jak u kozła nie są oznakami polecającemi do chowu. Za to cienka, delikatna, łatwo przesuwaną się skóra, delikatnym i niezbyt długim włosem pokryta i zgrabny łeb, oznaczają mleczność. Kozły do rozplodu wybiera się bezrogie, budowa ich wogóle powinna być nieco silniejsza, niż kóz. Wymię kozy powinno być duże, ale po wydojeniu znacznie ma swą objętość zmniejszając w przeciwnym razie duże wymiary oznaczają tylko wymię mięsne. Obie połowy wymienia, powinny być jednostajnie rozwinięte i posiadające delikatną skórą; strzyki nie powinny być zbyt długie. Postawa nóg powinna być prawidłowa.

* Obrano nasienie buraczane wejdzia, być może, niezadługo w użycie, w Niemczech odbywają się już z niem próby. Nasienie buraków cukrowych mieści się, jak wiadomo, w kłębkach, w pudełkach jakby, zawierających po kilka, czasem 5 lub 6 nawet ziarenek, każde w osobnej przegródce. Ścianki tych pudełek są bardzo grube, tak, że utru-

dniają kielkom wydotanie się z kłębka; z drugiej strony szorstka powierzchnia tych ścianek pozwala na przechowywanie się na nich różnych grzybków i pleśni, które, być może, powodują później różne choroby buraków. Zaczęto więc robić próby z gnieniem i odrzuceniem owej zewnętrznej powłoki. Próby te wykazały, jak dotąd, że nasiona obrane lepiej i prędzej kiełkują, że zatem powinny wejść w użycie, bo choć funt nasienia obranego więcej kosztuje od zwykłego, ale też wart jest daleko więcej i na obsianie większej przestrzeni wystarczy. Te doświadczenia, oczywiście, wymagają potwierdzenia, ale wcześniejsze wschodzenie, które zdaje się, można będzie w ten sposób osiągnąć, pozwoliłoby na wcześniejsze rozpoczęcie obróbki, co przy burakach jest rzeczą bardzo ważną.

Departament rolnictwa w Stanach Zjednoczonych chce zadrzewić wzgórze piaszczyste w Nebrasce, obecnie pustynię, obejmującą kilka milionów morgów i w tym celu postanowił zasadzić sam sto milionów sosen. Przed dwoma latami rozpoczęto tę olbrzymią pracę; z początku co miesiąc sadzono 60000 drzewek, potem liczba ta wzrosła do dwóch milionów rocznie, a w r. 1906 ma dojść do pięciu milionów. W ciągu lat 10 wszystkie drzewa mają być zasadzone. Za lat kilkadziesiąt nagie piaszczyste wzgórze zmienia się we wspaniałe bory, mające 9 milionów morgów obszaru. Uczeni, którym polecono poprzednio zbadać tę przestrzeń, uczynili odkrycie, że Nebraska stanowiła niegdyś dno morza. Pod warstwą lotnego piasku, w głębokości kilku stóp zaledwie, rozpostiera się pokład najżyźniejszej ziemi. Dano pierwszeństwo sośnie nad innymi drzewami, ponieważ jest za młodu bardzo wytrzymała i najszybciej rośnie. W przeciągu lat dziesięciu dochodzi 18 a nawet 30 stóp wysokości. Ogromne szkółki dostarczają sadzonek.

Biedronka. Biedronki, albo według gwary ludu „krówki Najświętszej Maryi Panny”, małe okrągłe chrząszczyki z białymi kropkami na czerwonych, kawowych lub żółtych pokrywach skrzydeł, które widzimy wszędzie na krzewach, są to owady bardzo niewinne i słusznie nie należy tępić tych stworzonek; biedronki bowiem uwalniają drzewa od wielkiej ilości innych szkodliwych owadów. W Stanach Zjednoczonych stwierdzono, że niszczą one mnóstwo owadów, szkodzących plantacyom pomarańczy i cytryn w Kalifornii. Rząd Stanów Zjednoczonych przeraził się zeszłego roku spustoszeniami, które pewne owady tamże sprawiły, i wysłał do Kalifornii profesora Koebelę, aby spróbował odkryć naturalnego tępięciela tych owadów. Uczony przyrodnik zauważył, że biedronki żywią się nimi chętnie. Wprowadzono więc je do plantacyi, hodowano starannie i obficie rozproszono po drzewach pomarańczowych i cytrynowych. Wiadomo powszechnie, że rodzina biedronek nader jest liczna; składa się bowiem co najmniej z dwóch tysięcy gatunków. Każdy gatunek tępi inny rodzaj owadów. A zatem hodując wszystkie gatunki biedronek, można prawie z pewnością uwolnić się od większości szkodników. Rozgłos pożyteczności biedronek sięga daleko. Plantatorzy kawy w Ceylonie, herbaty w Indyach, rolnicy Afryki południowej, Egiptu i Portugalii postarali się o jak największą ilość tych stworzonek. W Australii kwitnie ich hodowla i przynosi znaczne korzyści.

Ostatnie najwyższe ceny targowe.

	Kosztują 2 centnary							
	Pszen.	Zyto.	Jęcz.	Owies	Kartofle	1 et. siano	Słoma kopa	Masło funt
	M. 3	M. 3	M. 3	M. 3	M. 3	M. 3	M. 3	M. 3
Bytom	—	—	—	—	—	—	—	—
Racibórz	17,00	15,00	16,00	14,40	3,40	2,70	18,00	1,35
Koźle	16,00	16,20	15,50	14,50	3,20	2,50	19,20	1,20
Prudnik	—	—	—	—	—	—	—	—
Nysa	16,80	16,00	15,40	14,00	3,00	1,80	16,80	1,05
Grotków	16,40	15,00	14,80	13,20	2,60	2,30	18,00	1,10
Niemodlin	16,40	14,80	13,60	13,10	1,20	2,20	—	1,—
Brzeg	16,80	15,90	15,40	14,40	3,20	2,65	24,00	1,20
Strzelce	17,00	16,00	15,25	14,80	3,20	2,75	24,00	1,20
Głogówek	17,10	15,60	15,80	14,80	3,40	2,20	—	1,10
Rybnik	—	14,60	—	14,80	3,50	2,70	30,00	1,35
Pszczyzna	—	14,60	—	12,30	3,60	2,00	30,00	1,30
Kluczborek	17,20	16,00	16,00	15,00	2,60	2,50	27,00	—
Tarn. Górny	—	—	—	—	—	—	30,—	—
Syców	—	—	—	—	—	—	—	—
Franksztyn	17,40	15,80	16,00	13,60	2,80	2,30	24,00	1,10

Targ na bydło w Wrocławiu

z 30-go Kwietnia 1906.

Bydła spędzono: 24 woły, 934 świń, 423 cielaków, 363 owiec. Pozostało 1 wołów, 79 świń, — cielaków, 55 owiec. Płacono za 50 kilogr. z wyłączeniem cła: Za bydło: Woły: I gat. żywej wagi 35—37 mk., wagi mięsa 66—71 marek. II gat. żywej wagi 28—32 mk., wagi mięsa 56—58 m. Jałowice i krowy: I gat. żywej wagi 34—37 mk., wagi mięsa 64—69 mk., II gat. żywej wagi 29—31 mk., wagi mięsa 58—61 mk. Buchaję: I gat. żywej wagi 34—35 mk., wagi mięsa 62 do 65 mk., II gat. żywej wagi 32—33 mk., wagi mięsa 58 do 61 mk. Za świnię: najlepszy towar żywej wagi 48—50 mk., wagi mięsa 58—62 mk., dobry towar żywej wagi 49—52 mk., wagi mięsa 62—65; lichszy towar żywej wagi 45—50 m., wagi mięsa 50—60. Za cielaki I gat. żywej wagi 45—48 mk., wagi mięsa 78—82 mk. II gat. żywej wagi 41—44 mk., wagi mięsa 65—76 mk. Za owce (ang.) najl. towar żywej wagi 33—36 mk., wagi mięsa 70—76 mk., owce kraj. żywej wagi 23—27 mk., wagi mięsa 58—64 mk. Wywieziono do Górnego Śląska i Saksonii 1 woły, 9 świń, — cielaki, — owiec. Pozostało: 5 wołów, 74 świń, 8 cielaków i 66 owiec.

Polecamy piękną książeczkę ułożoną przez
Józefa Chociszewskiego pod tytułem:

**Rozrywka po pracy
w dni świąteczne.**

Książeczka ta zawiera następujące sztuki
teatralne:

1. Skarbnik. — 2. Wyrok księżnej Cieszyńskiej. — 3. Dziad górnośląski i dala wielkopolski w Trzebnicy. — 4. Rysy z życia świętej Jadwigi, Patronki Śląska i Polski. — 5. Spłace wojsko św. Jadwigi. — 6. Obrona Głogówka.

Polecamy ją towarzystwom do odgrywania
teatru i wszystkim innym czytelnikom.

Cena wynosi za egzempl. brosz. 60 fenigów
z przesyłką 70 fen., kartonowany 75 fen. z przesyłką 85 fen. oprawy 80 fen. z przesyłką 90 fen.
Zamówienia przyjmuje eksp. Katolika, Bytom.